Ner 45. Kraków 25 Lutego — Niedziela. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 lutego.

Podajemy dalszy ciąg uwag wywołanych pogłoskami o cofnięciu się hr. Belcredego z obecnego gabinetu:

Jak powiedzieliśmy wyżéj (patrz numer wczorajszy) zagraża także obecnemu ministerstwu niebezpieczeństwo od Węgrów.

Ministeryum Belcredego występując w manifeście wrześniowym z myślą federacyjną, zamierzało zapewne przyznać każdemu krajowi koronnemu równe przywileje albo raczéj równe w monarchii stanowisko. Ale spotkało się z krajem koronnym, to jest z królestwem i z narodowością, które jak dawniéj miały odrębne położenie, tak dziwnym wypadkiem składa się z ludności przeważnie prawniczéj, opierającéj się przedewszystkiem na ciągłem i historycznem prawie. Narodowość ta, w poczuciu swojéj godności, siły i przywileju, ani poddała ducha przewadze militarno-absolutnéj, ani dała się zwabić na konstytucyjne pole. Przyjść do zgody z nią koniecznie było potrzeba, raz dla jéj liczby, siły i charakteru, drugi raz dla tego, że bywała ostateczną podporą dynastyi; wreszcie i dla tego, że położeniem swojem geograficznem panując nad potężną doliną Dunaju, przeważnie na zawieszoną dziś kwestyę wschodnią kiedyś wpłynąć musi. Zdaje się, jakby ministeryum rozumiało, że skoro da wszystkim koronnym krajom możność przyjścia do podobnych jak mają Węgrzy gminnych i municypalnych instytucyj, a oraz zostawi Węgrom ich autonomią z modyfikacyami jakie czas i wypadki dwudziestu lat ostatnich przyniosły, Węgrzy przystąpią chętnie do téj kombinacyi, a przyjmując federacyą krajów do monarchii austryackiéj należących, wspólnie z niemi wynajdą formę połączenia, odpowiednią dla siebie i ogółu. Dzieje się dotąd inaczéj. Węgrzy, jakeśmy powiedzieli, przedewszystkiem naród prawniczy, mniéj pytając o inne monarchii części, swoich tylko praw i swego dobra przestrzegając, oświadczają się za unią prawie czysto personalną; odgadując zaś ducha adresu i ducha mowy Bartala, przekonać się łatwo, iż dążą wprost do dualizmu. Dążność ta szczególniéj przez to się pokazała, że w kongresie monarchii, na który przyjśćby gotowi, żądają prawa reprezentacyi dla siebie, nie w stósunku ludności, ale z zupełną równością liczebną, to jest w imie równouprawnienia żądają najzupełniejszéj nierowności. Jeżeliby Węgrzy przy tych żądaniach obstawać mieli obok odrębnych ministeryów, to myśl federacyjna, myśl manifestu wrześniowego byłaby zwichniętą, i w takim razie pojmujemy, że hr. Belcredi mógłby chcieć swe stanowisko opuścić. Nimby to jednak uczynił, uważamy, że jest jego obowiązkiem jako człowieka stanu, który na najogromniejsze porwał się dzieło, wyczerpać pierwéj wszelkie środki możebne, aby dojść do celu; bo w téj chwili uważamy hr. Belcredego nie jako człowieka któremu wolno zrzec się własnego systematu wobec wielkich trudności, ale jako męża, który ma do spełnienia humanitarne powołanie, z którego i dla monarchii i dla nas popłynie korzyść.

Jakże więc? Dualizm? Z tamtéj strony Litawy samorząd i wolność, a z téj despotyzm administracyjny, bo jak słusznie zauważano obok takiego dualizmu nawet fikcya konstytucyjna utrzymaćby się nie mogła! Tak źle nie będzie. Za przegraną dawać nie należy; rokowania z tak politycznym narodem jak Węgrzy wiele zbliżyć mogą. Mimo oświadczeń, jak bar. Eötvösa, że pragną konstytucyjnéj wolności dla innych krajów koronnych, Węgrzy są narodem w polityce egoistycznym; tego im nikt za złe nie ma, o to tylko idzie, aby egoizm nie stał się namiętnością i jak każda namiętność, nie zaślepił poza granice własnego interesu. Węgrzy przeto jako naród polityczny, a zatem rachujący się z tem co możebne i użyteczne, muszą uznać: że tak absolutnie pojęta myśl unii personalnéj, jak mogła mieć miejsce z Cesarzem rzymskim i arcyks. austryackim, nie jest możebną w monarchii federacyjnéj, a zwłaszcza ustroju nowożytnego; że zasada nieprzerwalności prawnéj, jakkolwiek uratowała Węgry w rozmaitych przejściach a zapisaną została na sztandarze przez najznakomitszego pomiędzy nimi polityka, nie da się w praktyce absolutnie przeprowadzić. Absolutne zasady stawiają się i ratują w obronie, ale kiedy je przyjdzie po zwycięstwie w życie wprowadzić, modyfikacyom jakie czas i wypadki przyniosły, ulegać winny. Nieprzerwalność prawna uratowała Węgry wobec ministeryum Bacha i Szmerlinga; dziś politycznie zmodyfikowaną będzie, tem zaś mniéj o tem wątpimy, słysząc, jak młody świetnych wspomnień noszący imię poseł hr. Bela Szehenyi, w pierwszéj swéj niemal parlamentarnéj mowie, z odwagą, któréj dosyć podziwiać nie można, śmiał wśród Izby węgierskiéj oświadczyć tak wstrętną dla ogółu prawdę: „że idea nieprzerwalności prawnéj winna być w praktyce przeprowadzoną z uwzględnieniem czasu i okoliczności“. Nie tyle zazdrościmy Węgrom ich wolności, jak téj odwagi cywilnéj, która wolności utrzymania jest jedyną rękojmią. Nie ma zatem jeszcze zupełnéj obawy, bo Węgrzy, mając do spraw swoich najzupełniejszą autonomią, uznać mogą, iż w obradach nad sprawami wspólnemi monarchii powinni poprzestać na stósownéj ilości głosów do ludności swéj i innych krajów koronnych. Pozyskać dla siebie nietylko zupełny samorząd ale i ministerya, a chcieć przewagą swoją panować w kongresie monarchii, to nie byłoby równouprawnieniem ale madziaryzacyą wszystkich narodowości pod berłem austryackiem zostających. Jeżliby zatem Węgrzy od niesłusznego nie odstąpili roszczenia, czemużby myśl federalistyczna nie miała się urzeczywistnić w federacyi z téj i z tamtéj strony Litawy. Wystąpiłyby zatem z jednéj strony federacya Węgier, Siedmiogrodu, Trzech Królestw i Pogranicza, z drugiéj inne koronne kraje. Taki dualizm federacyjny zgoła niemożebnym nie jest; byłby może mniéj dogodnym dla Węgrów: ale niech pamiętają, że nie wolno zbyt wyciągać struny, i stawać na przeszkodzie przeważnym interesom monarchii a nawet ludzkości.

Dziwnym wypadkiem losu Austrya, niedawno tak osłabiona, stała się dzisiaj istotną potrzebą dla społeczności europejskiej. Wsunięta jak klin pomiędzy Rosyą i Turcyą, strzeże Wschodu, a sama niemal jedna wytrzymuje parcie potęgi rosyjskiej, któremu poddały się już Prusy. Po Francyi jest tarczą kościoła katolickiego; pod jej osłoną gromadzi się i przechowuje obecnie kilka narodowości, które choć nie są koniecznie jej składowemi częściami, błogosławią obecnie jej siłę. Rzadka dla jakiejkolwiek monarchii konstellacya, aby zajmowała zarazem przeważne geograficzne położenie, reprezentowała ogromną moralną siłę, i przechowywała osłabione we swojem łonie narodowości. To potężne położenie Austryi wywołał systemat hr. Belcredego, zapewne początkowany przez monarchę; ale natchnień najwyższych odgadywać nam nie wolno. I otóż zdaje się, jakby przewagi europejskiej polityki nachylały się ku Austryi, tak jak odwracają się od niej Prusy i Rosya. Niechaj więc centraliści niemieccy czy liberalni czy administracyjni uważą, jakie dzieło spełnią wywracając ministeryum Belcredego; wątpimy jednak, aby na to zwrócili uwagę, ale nie wątpimy, że Węgrzy w końcu zrozumieją o co idzie, i przełożą wolność swoją i swoje prawa nad przewagę, którą pycha narodowa natchnęła, ale która nie ma usprawiedliwienia. Obawiać się tylko można, że teoryą Deaka w sejmie węgierskim najbardziej posługiwać się będzie stronnictwo rezolucyonistów, i do ostatnich doprowadzi ją krańców, nie dlatego, żeby o nią stało, bo dalsze są i inne jego widoki, ale teoryi tej użyje jako broni, aby utrudnić porozumienie z koroną. Na to powinno dobrze uważać stronnictwo Deaka i starych konserwatystów, bo powtarzamy, w Austryi dziś albo rzetelna federacya, pod jakąbądź formą, ze sprawiedliwem uwzględnieniem godności wszystkich narodowości, albo przejście do pewnego rodzaju konstytuanty, która doprowadzi czy do rewolucyi, czy do rządów wojskowych. Bolesna ewentualność, kiedy się widzi, że na obecnej drodze, byle namiętności były trzymane na wodzy, nietylko we wszystkich monarchii austryackiej prowincyach zakwitnąć może życie bujne na politycznem, umysłowem i przemysłowem polu, ale to życie oddziałaćby musiało i na Wschód i na Zachód przykładem wolności prawdziwej, wywołanej przez grę równoważących się sił społecznych.

Znakomici publicyści uważali nieraz, że w krajach składających monarchię austryacką napotykają się żywioły jeszcze nierozstrojone, a mogące być wybornym materyałem do naturalnej organizacyi społecznej w tych warunkach, jakich obecność wymaga. Jakoż, znachodzi się tam wielka własność, klasa właścicieli, w której tradycye wyższych społecznych położeń nie obumarły. Znajdują się miasta liczne, bogate, przemysłowe, zaopatrzone w ludność ruchliwą i z tradycyami gminnemi; klasa włościańska zamożna, nie rozdzieliwszy zbyt jeszcze własności, stanowi przeważną podstawę społeczeństwa. Wszystkie te żywioły razem w rzadkiej znajdują się harmonii i stósunku. Idzie więc o to tylko, aby wszystkie zapas sił swoich i życia rozwinąć mogły, aby nie były krępowane to administracyą centralną, to prawami cywilnemi, które pod pozorem opieki nad własnością albo jaką gałęzią przemysłu osłabiają kredyt i samemu przemysłowi więzy narzucają. W tem nie rozpatrzono się dosyć, bo przestanoby się dziwić, czemu kraje obfitujące, jak żadne, w bogactwa przyrody, poprzerzynane najpiękniejszemi rzekami, o których tak trafnie powiedział Pascal: „że to są drogi, które idą i niosą gdzie potrzeba“, dotykające morza Adryatyckiego, a sięgające po Czarne, jak takie kraje mogą stać nad przepaścią bankructwa, i niedorównać przemysłem, handlem i bogactwem innym Europy częściom.

Jakkolwiek z dotychczasowych kroków gabinetu, zwłaszcza ministra skarbu, wiele wnosić niepodobna, to jednak pewna, że nie ścierpi dawnych form skrystalizowanych i odrętwiałych narzędzi spełniających mechanicznie szczegółowe dawnych rozporządzeń paragrafy a za zbyt drogą zapłatę. To pewna, że nie ścierpi urzędów bez odpowiedzialności przed prawem i opinią, a to jest jedyny sposób, aby wyższy moralny porządek wprowadzić w administracyjne organa: co przyjdzie tem łatwiej, że jak liczba ich będzie nieskończenie mniejszą, tak wybór zacnych i zdolnych snadniejszy. Ktokolwiek się przypatrzył bez uprzedzenia formalizmowi obecnych urzędów, obojętności dla interesu tak poszczególnych indywiduów, jak dla interesu ogółu, byle tylko był załawniony numer i posunięty dalej; kto uważał jak obojętną jest klasa urzędników względem opinii czy miejscowej czy krajowej, a jedynie oględna na to, jakie w swojej hierarchii obejmie stanowisko, ten zrozumie, jakiem będzie dobrodziejstwem skruszenie tego mechanizmu a zastąpienie go organizmem żyjącym. Niełatwe to zadanie; ale ministeryum może być pewne poparcia przez wielką własność, duchowieństwo, całą masę ludności wiejskiej a w miejskiej całą tę część, co niezarażona fałszywym liberalizmem. I w takiem położeniu miałoby się cofnąć przed biórokracyą, garstką dziennikarzy i kilkunastą władcami giełdy? – bo w końcu, to jedyni ministeryum przeciwnicy. Ale jeżli nieliczni, bardzo niebezpieczni przez związek, namiętność, interes, a w odwodzie mają za sobą europejsko-socyalne rewolucyjne stronnictwo. Żywioły, na które ministeryum rachować może, dla których poświęcić się pragnie, rozstrzelone, mające tylko poczucie ale niemające wytkniętej polityki, znajdują swój wyraz tylko w sejmach. Niech przeto każdy spełni swój obowiązek głównie w tem, aby żądać tylko rzeczy możebnych, a ostateczny rozwój i urzeczywistnienie zupełne swych praw odłożyć na później, a teraz tylko mocniej poprzeć ministeryum i formę, orzekając, że jak tę formę jedynie uważają za zbawienną dla siebie, tak w tej formie gotowe do wszelkich poświęceń dla monarchii.

Co do Węgrow powiedzieliśmy obszerniej. Czechy nie potrzebują rady, bo dość sami są zmyślni; ale jednak i oni niechaj zbyt w szczegóły się nie zapuszczają: ryczałtowo biorąc rzeczy, a strzegąc się husyckiego jadu, który gdzieniegdzie się jeszcze odzywa pod patryotyczną formą, a istotnie podaje rękę tylko panslawistycznej schizmie.

Co do nas, Sejm galicyjski wypełnił dotąd swoje polityczne powołanie. Czy mógł więcej kwestyj wewnętrznych załatwić, nie wchodzimy, mówimy tylko obecnie o kierunku jego w stósunkach z monarchią. Spokojem swoim, on pomawiany zawsze o niezgodę i burzycielstwo, poparł moralnie ministeryum; dał zatem dowód przekonania, że obecnie dla żywiołu polskiego gruntem, na którym rozwinąć może swe siły jest monarchia austryacka. Wypowiedział to, co kraj cały za prawdę uznaje. Zapominać nie należy słowa największego naszych czasów monarchy i człowieka stanu: „Niema przepaści, którejby polityka zapełnić nie mogła“. Tak jest; tylko w Austryi żywioł polski i ruski, bo w mowie jak w sercu rozdzielić ich nie możemy, mają punkt oparcia a czas i miejsce, aby się przechować, rozwinąć, uorganizować. Austrya przeto silna jest dla nas koniecznie potrzebną, i monarchia równie jak dynastya na naszą pomoc rachować winny. Opatrzność, która dziwnemi drogami rzeczy, ludzi i narody prowadzi, przywiodła nas na grunt, na którym klasy wyższe z natury przewodniczące z instynktami ludowemi porozumieć się mogą. Społeczność w rozdziale, w rozpadnięciu jest zawsze słabą; tylko zlanie rozmaitych warstw społecznych na gruncie jednych wyobrażeń i uczuć daje narodowościom siłę. To pewna, że lud u nas miał zawsze instynkt i uszanowanie dla władzy. Bezwzględna opozycya, na którą nas wypadki skazały, była mu w najwyższym stopniu wstrętną; bo przeczuciem mas odgadywał jej nicość. Tak klasy mające wyższą kulturę i przewagę pływały z swojemi dążnościami w jakiejś mgle bez podstawy, podobne do duchów Dantego, bez ostatecznego wpływu, a zdolne tylko do czynności bezowocnych. Tak dalej nie będzie; jakże różne dziś stanowisko włościańskich posłów na Sejmie? a na tej drodze przyjdą niewątpliwie do tego, iż mogą zaufać przewodniczącym klasom; a ilekroć duch jakiegoś stronnictwa nie będzie się starał ich wyzyskać, dawać będą swoje głosy ludziom do działań sejmowych zdolnym. Stronnictwo tak zwane ruskie (tem boleśniej dotknąć nam tego szczegółu, że duchowną ono przyobleczone szatą) nie uważa w zapale swoim — chcemy jeszcze wierzyć że dobrą natchnione wiarą — jak niezmierną kościołowi może zrobić szkodę, nadużywając i zużywając zaufanie ludu. Zaprawdę, nie rozumie lub rozumieć nie chce, jak utrudniając ruch sejmowy, jak czepiając się biórokratycznej siły dla chwilowej korzyści, czy dla zadowolnienia drobnych namiętności, poświęca, o ile od niego zależy, najdroższą sprawę: urządzenie monarchii. Tożsamo powiedzielibyśmy, gdyby jakim wypadkiem na łonie, polskiego stronnictwa, frakcya jakowa zatknęła sztandar opierający się choćby na najwznioślejszem uczuciu, ale będący politycznym wybrykiem. Któżby śmiał przesądzać Opatrzności dzieło albo wątpić o jej miłosierdziu? Żaden człowiek uczciwy ojczyzny się nie wyrzeka; więcej powiemy, żaden uczciwy człowiek obcy, nawet nieprzyjaciel, nie śmiałby tego zażądać. Więc nie o to idzie. Idzie o to: że w polityce wypowiadać swe ostatnie czy uczucia czy myśli jest nierozumem; że jest politycznym nierozumem chcieć celu, a nie obierać do tego środków; że na nic się nie przyda ustawne powtarzanie swoich życzeń obok niecierpliwości i nieudolności do ich spełnienia. Nie ten naród ojczyznę mieć będzie, coby jak w gorączce ustawicznie o nią wołał, ale ten, który cierpliwie, spokojnie obmyślony systemat wypełni, bez zarozumienia, czasem długo bez pociechy, ale z tem przekonaniem, że jeżli nie zobaczy celu swoich życzeń, to przynajmniej ma czyste sumienie, że im żadnym nie zaszkodził krokiem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Kleparza 23 lutego.

(C.) Sejm bukowiński nie zatwierdził uchwały sejmu galicyjskiego odnoszącej się do Towarzystwa kredytowego, i miał w tem słuszność, bo przyjmować na kraj odpowiedzialność, a zrzekać się kontroli, nie byłoby bardzo loicznie. Wypadek ten zrobił, jak się zdaje, bolesne wrażenie we Lwowie. Co do nas uważamy go za bardzo szczęśliwy: sądzimy bowiem, iż zmusi Towarzystwo kredytowe do zrobienia kroku stanowczego i do zejścia z połowicznej drogi, na której go stawiała uchwała naszego sejmu. Sejm, pragnąc nadać Towarzystwu zupełną wolność, powinien był przejąć gwarancyę daną przez b. stany o ile się odnosi do listów zastawnych dotąd wydanych, nie przyjmować jej zaś na przyszłość, a zarazem mógł pozwolić na użycie funduszu rezerwowego w celu zapewnienia, przez zaciągane z niego pożyczki, regularnej wypłaty procentów i spłaty listów zastawnych nowego okresu, odtąd zaczynać się mającego. Tym sposobem sejm byłby od razu wszystko zrobił, co było w jego mocy, albowiem: 1° byłby zachował właścicielom dawnych listów zastawnych gwarancyę, wprawdzie wcale niepotrzebną i fikcyjną, ale stanowiącą część praw przez nich nabytych, których tykać się nie godzi; 2° byłby na przyszłość uwolnił Towarzystwo od wszelkiej kontroli, a odejmując mu gwarancyę, byłby je zmusił do oparcia się na solidarnej odpowiedzialności stowarzyszonych; 3° byłby zamknął pierwszy okres Towarzystwa i zaprowadził *de facto*, tak pod każdym względem korzystny podział na okresy; nakoniec 4° przez to wszystko byłby dał początek zupełnej reformie i reorganizacyi, a tem samem byłby oddał niezmierną przysługę kredytowi i rolnictwu krajowemu, dla których dobrze urządzone Towarzystwo kredytowe może przynieść bardzo zbawienne skutki, a którym dotychczasowy instytut kredytowy wcale nie pomógł.

Czego nasz sejm nie dopełnił, to zrobi zapewne uchwała sejmu bukowińskiego. Towarzystwo zmuszone do znoszenia kontroli tego sejmu, zechce się zpod niej wyłamać, i dla tego samo zrzecze się dalszej gwarancyi. To pociąga za sobą konieczność zamknięcia dotychczasowych czynności i rozpoczęcia nowego okresu na odmiennych zasadach, a mianowicie przedewszystkiem na podstawie solidarnej odpowiedzialności stowarzyszonych, czyli, instytut kredytowy musi się przemienić w Towarzystwo kredytowe.

Gwarancya dawniej przez stany, a teraz przez sejm orzeczona, jest fikcyjna i niepotrzebna, jak sami jej obrońcy w sejmie dowodzili (nie ma więc potrzeby dłużej się nad tem rozwodzić); a nadto jest niesprawiedliwością, ponieważ wkłada ciężar nawet na tych, którzy z dobrodziejstwa pożyczki korzystać nie chcą lub nie mogą. Przeciwnie solidarna odpowiedzialność zaciągających pożyczkę nikogo nie krzywdzi, bo dotyka tylko tych, którzy ją dobrowolnie na siebie przyjmują; z drugiej strony zaś stanowi dla właścicieli list zastawny rękojmię pewną, namacalną, opartą na hipotece, na ziemi. Odpowiedzialność taka czyni więc zadość wszystkim wymogom, i Towarzystwo na niej oparte może tem lepiej zakwitnąć, iż każdego ze stowarzyszonych interesem jest przestrzeganie, ażeby zbyt wygórowane pożyczki udzielane nie były, a zgromadzenia złożone z samych stowarzyszonych niezawodnie pilniej i skrzętniej wglądać będą w czynności dyrekcyi niż zebrania ludzi niemających w tem bezpośredniego interesu. Nie chcemy w wątpliwość podawać patryotyzmu naszych obywateli, który ich pobudza do zajmowania się wszystkiem co kraj obchodzi; ale właściciele listów zastawnych niezawodnie będą woleli nie spuszczać się na piękne uczucia, i rachować tylko na własny interes biorących udział w naradach, któren jest zarazem ich interesem, bo wymaga przedewszystkiem utrzymania pewności i dobrego kursu listów zastawnych.

Wstrzymanie dalszej emisyi dotychczasowych listów zastawnych czyli — co na jedno wyjdzie — danie pewności, że one w ciągu 40 lat wylosowane będą, musi wpłynąć na podniesienie ich kursu. Wprawdzie, przy tak długim przeciągu czasu wpływ ten może być początkowo nieznaczny, ale w takim razie Towarzystwo, udzielając pożyczek 2go okresu, da dłużnikom możność spłacenia dawniejszej pożyczki, i tym sposobem przyspieszy wylosowanie dawnych listów zastawnych, które w skutek tego w górę iść muszą.

Na dzisiaj nie mam zamiaru rozbierać pytania: w jaki sposób Towarzystwo kredytowe na przyszłość urządzone być winno, żeby odpowiadało swojemu celowi. Na później pozostawiam wykazanie potrzeby: podniesienia procentu, skrócenia terminu spłaty, oznaczenia pewnego czasu do przystąpienia, podziału na okresy i serye, udzielania większych pożyczek na zasadzie prawdziwego oszacowania i t. d. Dziś poprzestaję na przedstawieniu potrzeby zmienienia głównej podstawy i przyjęcia nowej, na której dopiero można będzie bezpiecznie budować. Sama dyrekcya uznała konieczność reform, cały kraj ją czuje: weźmyż się więc do nich, ale zaczynajmy od początku, unikajmy do niczego nieprowadzących półśrodków, a użyjmy kuracyi radykalnej, po której jedynie dobrego skutku spodziewać się możemy.

Niech się zaś nikt nie lęka, żeby ta kuracya mogła istnieniu Towarzystwa zagrażać. Owszem, zrzekając się fikcyjnej gwarancyi sejmów, dowiedzie ono, iż się czuje dość silnem do stania o swej mocy, bez szukania punktu oparcia poza sobą. Taka pewność siebie i istotna gwarancya na solidarności członków oparta musi umocnić wiarę w wypłacalność Towarzystwa i przyczynić się do utrzymania dobrego kursu listów zastawnych opartego na dobrem urządzeniu Towarzystwa, na szybkiej egzekucyi, i na oznaczonym, skróconym terminie wylosowania listów zastawnych, przynoszących wyższy procent od dotychczasowego, i wydawanych w pewnych stałych okresach. Na takich podstawach oparte Towarzystwo będzie mogło, bez obawy, udzielać większych pożyczek i odnawiać je peryodycznie co lat kilkanaście, a tem samem zdoła wpłynąć na uwolnienie hipotek od gniotących je ciężarów, i dostarczyć rolnictwu krajowemu kapitałów, bez których o jego podniesieniu i mowy być nie może.

Gdyby zaś, czego wcale nie przewidujemy i nie obawiamy się, zrzeczenie się gwarancyi, przez sejmy przyznanej, miało zachwiać Towarzystwem

Część literacko-artystyczna.

O TEATRZE.

(Dokończenie.)

III.

Od nowego roku zaszły niejakie zmiany w składzie trupy krakowskiej. Panna Hofmanówna zaczęła częściej ukazywać się na scenie, i zastąpiła brak silniejszych charakterów niewieścich; przybyła panna Safir znana już na naszej scenie i mająca swoje odrębności, które ją pożądaną robiły. Ubył zato p. Jasiński, wytrawny artysta, dawszy się poznać w roli Gaduły, i w komedyi „Ostatnia rola aktora,“ w której to sztuce grał nieporównanie, z werwą nieustępującą sławnemu w tym rodzaju Lewassorowi. Zaszła też dość widoczna zmiana w wyborze przedstawień. Posypały się nowości głośne na scenach teatrów paryzkich; a jeżeli nie wszystkie przypadły do smaku z powodu cech odróżniających społeczność paryską od krakowskiej, to zawsze sama budowa tych komedyj, żywość dyalogu, umiejętne prowadzenie intrygi, nowość sytuacyj, charakterystyka osób, nie mogły przejść bez zostawienia wrażeń, i niedać miary porównania dla wielu przedawniałych i nudnych sztuk wałęsających się jeszcze po naszej scenie. Tego rodzaju odświeżenie repertoaru tłumaczeniami robionemi z wyborem, bardzo wiele może przyczynić się do rozbudzenia literatury dramatycznej. Samo czytanie dzieł dramatycznych kształci bezsprzecznie piszących, atoli nie daje tej znajomości sceneryi, jaka tylko nabywa się przez patrzenie. Czytanie jest teoryą, przedstawienie praktyką początkową; ostatecznej dopiero nabywa piszący, gdy utwór swój widzi na scenie, — byle nań patrzał nie ślepemi oczyma zakochanego. — Największa część naszych oryginalnych utworów dramatycznych choruje na nieznajomość tajemnic sceny, i na pretensye robienia z niej albo ambony, albo trybuny. Czy oklepany morał, czy kwas negacyi, czy antidotum jego, z tendencyą gojącą — wszystko to mgłą powleka prawdę dramatyczną, że nie wydostaniesz z głębi natury ludzkiej tylko cień, tylko coś pozornego. Ztąd wyradza się owa konwencyonalność, owa bezduszność, jakiej nie ulega dramatyk biorący z życia, ze znajomości człowieka, umiejący obserwować bez uprzedzeń, i z góry postawionych założeń — u takiego znajdzie się i charakterystyka epoki, i tendencye wieku, i krytyka społecznych stósunkow i morał budujący, tak samo jak i w Szekspirze Niemcy znaleźli cały kurs filozofii życia, o czem jenialny dramatyk ani myślał zapewne, a przecież znalazł.

Uważam tedy zasilanie sceny przekładami sztuk głośnych w literaturach europejskich, za jeden z nieposlednich czynników w rozbudzaniu naszego dramatu. Kilka takich próbek wziętych z bogatej francuzkiej literatury dramatycznej, ożywiło w tych czasach scenę naszą. Komedya *Ćwiartka papieru* fraszka w zawiązku, rozwija się w szeroką scenę krzyżujących się nieporozumień, przeszkód, skłonności, zazdrości, obaw zrodzonych z bileciku, mogącego skompromitować kobietę będącą żoną zapamiętałego zazdrośnika. Całe towarzystwo złożone z kilkunastu osób używających villegiatury, wciągnione w tę grę, rusza się bez przestanku; kilka naraz zawiązanych miłości, plącze się, sprowadza katastrofę, i rozplątuje ją tak gładko, jak zwykle bywa na świecie, kiedy katastrofa nie ma kończyć się zabójstwem ani galerami. — W tym labiryncie ruchliwych zajęć i intryg, całość się trzyma, żadne epizody nie nużą widza, wszystko koncentruje się koło ćwiartki papieru, która przechodzi koleje podobne do nieszczęśliwych pantofli Abukazema, aby w końcu otworzyła pole domysłom jakiego Zadyga.

Większej nierównie ważności jest komedya *Zięć pana Poirier* napisana przez dwóch znakomitych pisarzy francuzkich pp. Augier i Sandeau. Niezawodnie jestto najlepszy utwór, na jaki zdobyć się mogła literacka spółka. Podaję treść jej pobieżną. Margrabia Gaston de Presles chcąc pozłocić tarczę herbową luidorami bogatego kupca, ożenił się z jego córką, nie pytając nawet czy umysłem i sercem godną jest miłości panicza wielkiego rodu. Młodzian ten jak widzimy podupadł moralnie; lecz pomimo że za pieniądze zaprzedał imię, że się połączył z osobą, której nie starał się nawet poznać, aby tylko mógł wystawne życie prowadzić, jednakowoż i w tym upadku i głupstwach jakie robi, został mu jakiś odcień szlachetności; oto ma cześć dla wspomnień, dla tradycyj swojego rodu, dla sztandaru, któremu wierni byli jego przodkowie. Wprawdzie zrobił krok hańbiący go, gdy się sprzedał za posag żony — atoli teść jego Poirier, nie ma prawa robić mu wyrzutów; bo jeżeli Gaston imię swoje zamienił za pieniądze, to Poirier nawzajem sprzedał mu córkę w interesie swoich ambitnych nadziei. I tak, kiedy teść robi swemu arystokratycznemu zięciowi nowe propozycye, żeby go w Tuileryach prezentował i wyrobił mu jaki tytuł lub parostwo, propozycye, które możeby przyjęło jakie gminne uczucie, niezbyt skropulatne w delikatnościach honoru: szlachecki honor Gastona odrzuca je, hamuje jednak oburzenie się, a taką wzgardą wybucha, że biedny Poirier traci całkiem kontynans....

Widząc się tak zawiedzionym w ambitnych rachubach, ucieka się do zemsty, nieszczęściem niskiego gatunku. Oto zięcia swego chce zmusić głodem, odcina mu żywność, odprawia kuchmistrza, okazały apartament zmienia na skromną stancyę, wynajmuje jego stajnie, wydziela szczupły fundusz.

Dla czegoż z początku tak nadskakuje, tak się płaszczy temu zięciowi, który zawsze go wzgardliwie traktował? Dla czego potem dokucza mu, prześladuje w drobnostkach życia? Cała przyczyna, że Gaston ma swoje przekonania, czy też uczucia, niepozwalające mu zbliżyć się do dworu Ludwika Filipa, a Poirier właśnie wiele rachował na wpływ swego zięcia mogącego mu wyjednać parostwo.

Przepyszna to scena, w której Poirier odkrywa się Gastonowi z planami ambicyi. Z jakąż komiczną wstydliwością to się zdradza, to chowa ze swoją słabostką! Gaston miarkuje do czego zmierza, i bawi się ciągnąc go za język — aż w koń-

i dalsze jego istnienie uczynić niemożliwem — w takim razie pożegnalibyśmy je bez żalu, bo mielibyśmy dowód oczywisty jego nieżywotności, wolelibyśmy więc pozbyć się tej słabej instytucyi, żeby na jej miejscu postawić coś lepszego.

Lwów 22 lutego.

(z) Udzielenie przez Rząd koncesyi na założenie dwóch banków, jednego dla posiadłości miejskich, drugiego rolniczo-włościańskiego, powinno przynieść wielkie krajowi usługi. W obecnem smutnem położeniu zubożałego kraju, zakłady te dopomogą otrząść się zpod brzemienia naciskających go ciężarów, i otworzą wrota dobrobytu w przyszłości. Byleby tylko jak najprędzej mogły wejść w życie, bo potrzeby obecnej chwili są wielkie, a położenie materyalne, szczególniej ludu wiejskiego, wymaga jak najśpieszniejszego podania mu ręki pomocnej. Pożądaną zatem zapewne będzie wiadomość, którą z autentycznego mogę podać źródła, iż statuta banku rolniczo-włościańskiego już zostały wypracowane i przedłożone do najwyższego zatwierdzenia. O ile miałem sposobność bliższych w tym przedmiocie zasięgnąć szczegółów, instytucya ta należycie pokierowana, gdy się wzmoże i rozszerzy, stanie się wielkiem dla ludności rolniczej dobrodziejstwem. Działanie banku włościańskiego ma się rozciągać na całą Galicyę, wraz z W. Księstwem Krakowskiem i Bukowiną. Przedsiębiorstwo to nie łączy w sobie żadnych ubocznych tendencyjnych zamiarów, od których daleką powinna być każda operacya finansowa, mogąca wówczas tylko mieć przyszłość przed sobą i stać się rzeczywistem dobrodziejstwem kraju, jeżeli ściśle w właściwym sobie będzie się trzymać zakresie.

Bank włościański ma dawać pożyczki na hypotekę małych posiadłości na 12% zwrotne w ratach amortyzacyjnych, pod gwarancyą i za solidarnem poręczeniem utworzonych po kraju *Stowarzyszeń pożyczkowych*, które przystępują do udziału w banku przez wpłatę kwoty 500 złr. złożonej w pewnych ratach częściowo. Każdy członek takiego stowarzyszenia, zawiązanego w gminie wiejskiej, będzie mógł zaciągnąć w banku pożyczkę aż do wysokości ³/₅ wartości swojego gruntu. W tym celu będą po miastach powiatowych ustanowione wydziały Stowarzyszeń, kasy zaliczkowe, tudzież cenzorowie zpośród gmin obierani, którzy będą dawać swe zdanie co do wysokości udzielanych w każdym razie pożyczek. Bank włościański ma prawo wydawania obligacyj najmniej na kwotę 50 złr. opiewających na okaziciela aż do wysokości ogólnej sumy pożyczek zabezpieczonych na gruntach włościańskich. Odpowiednio do spłat amortyzacyjnych ogólnej kwoty długu ma być co roku wylosowana i z obiegu ściągnięta takaż sama ilość obligacyj, tak, że ogólna suma obligacyj odpowiadać będzie zawsze ogólnej sumie zahypotekowanych pożyczek. Obligacye banku włościanskiego nieść będą 6%. Oprócz tego będą mieli jeszcze prawo do dywidendy i superdywidendy posiadacze obligacyj i gminy, które do banku jako stowarzyszenia pożyczkowe wkładką 500 złr. przystąpiły. Bank daje pożyczkę w obligacyach, wszelako sam je eskontuje i zbywa na targu pieniężnym, tak, że biorący pożyczkę otrzyma zawsze do rąk gotówkę w monecie kursującej ale po kursie dziennym. Spłaty rat amortyzacyjnych mogą być według życzenia zaciągającego pożyczkę rozłożone na lat 6, 10 lub 14 w terminach czteromiesięcznych, po trzy raty rocznie. Bank ten ma sobie przyznane koncesyą wstępną wielkie korzyści, i tak: Wszystkie dokumenta w sprawach banku wydawane, jego obligacye i kupony od nich uwolnione są od opłat i stęplów, równie jak od opłaty podatku dochodowego, wreszcie nie podlega bank przepisom prawnym ograniczającym stopę procentową. Pod względem zabezpieczenia udzielonych na grunta włościańskie pożyczek, przyznano bankowi, że księgi jego lub wyciągi z tychże stanowią zupełny dowód sądowy; dokumenta, mocą których gminy do banku przystępują, wierzyciele na rzecz banku pretensyj swych ustępują itp. mają moc ugody sądowej; nadto służy bankowi przeciw opóźniającemu się z wypłatą rat amortyzacyjnych dłużnikowi prawo egzekucyi sądowej, a urzędy i sądy mają na proste wezwanie dyrekcyi banku przystąpić do egzekucyi bez poprzedniej skargi i wytoczenia procesu; wreszcie, w razie jeżeli dłużnika spotka upadłość, bank może wyrobić sobie wyrok likwidacyjny jeszcze przed upływem terminu edyktalnego a zaraz i dalsze kroki egzekucyjne przedsięwziąść.

Są to wielkie korzyści celem zabezpieczenia własności banku, zapewniające mu jak największą gwarancyę, co też na kurs jego obligacyj korzystnie wpłynąć musi. Z drugiej strony dostarcza on kredytu włościanom pod bardzo dogodnemi warunkami, jest zatem instytucyą zarówno pożądaną, jak przedstawiającą jak najpewniejsze gwarancye. Bank ten ma rozpocząć swe działanie, skoro przystąpi doń trzysta gmin, jako stowarzyszenia pożyczkowe z wkładkami udziałowemi po 500 złr.; a że o ile wiem, nadesłało już przeszło czterysta gmin oświadczenie przystąpienia, a rząd widząc położenie włościan, spiesznego wymagającego ratunku, nie zechce zapewne ociągać się z zatwierdzeniem statutów, przeto można mieć nadzieję, że bank włościański w bardzo krótkim czasie, najdalej za parę miesięcy rozpocznie już swe czynności.

Pomiędzy gminami, które nadesłały oświadczenia przystąpienia, znajduje się zaledwie kilka gmin z Galicyi zachodniej. Pochodzi to zapewne z nieświadomości warunków nowotworzącej się instytucyi. Niech więc dowiedzą się włościanie zachodnich obwodów Galicyi, że i oni mogą korzystać z tego zakładu i to jest, co głównie spowodowało mię podać pokrótce niektóre bliższe o niej szczegóły. Ciężkie w obecnej chwili jest położenie ludności rolniczej w Galicyi. Wycieńczony klęską nieurodzaju i głodu, obarczony długami i pozwami wekslowemi, które — jak się przekonywamy z przytoczonych na ostatniem posiedzeniu sejmowem przez p. Komisarza rządowego dat urzędownie stwierdzonych, do przerażającej wzrastają liczby, włościanin nasz stoi nad przepaścią, wiodącą go do wywłaszczenia z ojcowizny i do większej jeszcze nędzy. Jednoroczna zapomoga nie usunie złego, które od dawna się wkradało i zbyt głęboko wkorzeniało, aby mu można chwilowemi półśrodkami trwale zaradzić. Bank włościański, otwierający właścicielom małych posiadłości dodobrodziejstwo kredytu na umiarkowany procent, ze spłatami amortyzacyjnemi w ratach, wyzwoli ludność wiejską z rąk lichwy, i poda sposobność podźwignienia gospodarstw włościańskich z dzisiejszego upadku, czem do podniesienia rolnictwa i pomyślności kraju skutecznie się przyczyni.

Wiedeń 23 lutego.

— *r*. Pogłoski o kryzys ministeryalnej coraz większe przybierają rozmiary; co chwila nowe kombinacye się tworzą, nowe nazwiska słyszeć się dają, z czego wszystkiego to tylko zdaje się być pewnem i niewątpliwem, że kryzys ministeryalna rzeczywiście istnieje, i że zmiana gabinetu w tej chwili nie należy bynajmniej do rzeczy niemożebnych. Z Pesztu tymczasem donoszą, że rząd więcej niż kiedykolwiek okazuje się skłonnym do zgody, i że wniesione dwie poprawki p. Bartala na onegdajszem posiedzeniu zawierają program węgierskich członków gabinetu, program, który w tych dniach za podstawę układów wziętym będzie, nie zważając na los, jaki powyższe dwie poprawki w Izbie poselskiej spotkać może. Osiągnąwszy porozumienie co do rozmiarów mającej nastąpić rewizyi ustaw z r. 1848, jak również co do zakresu ustępstw obopólnie poczynić się mających, strony mniej bez wątpienia okażą się trudne w innych kwestyach, choć pozornie różnica między zapatrywaniem rządu i sejmu jest bardzo znaczna. Że do tego zbliżenia się stron rząd ciągłemi ustępstwami głównie się przyczynia, okazuje się najlepiej z porównania ostatniej mowy p. Bartala z własną jego mową przed ośmiu dniami w sejmie peszteńskim mianą. Gdy w ostatniej mowca z lekką tylko i ze znaczącą ostrożnością dotykał kwestyi osobnego gabinetu ministerstwa węgierskiego, a osobne ministerstwo wojny węgierskie traktował jako proste złudzenie, dalekie od urzeczywistnienia kiedykolwiek, dziś p. Bartal bez żadnych zastrzeżeń mówi o odrębnem ministerstwie węgierskiem zupełnie w myśl art. III ustawy z r. 1848, unikając tylko nazwy ministra wojny, którego robi naczelnikiem obrony krajowej, mającym wkrótce zająć swe miejsce między dygnitarzami korony. Trzeba atoli przyznać, że w miarę, jak rząd okazuje zamiary pojednawcze, opozycya słabnie w swym oporze; w tej mierze wyrażenie Jokaia o władzy palatyna zasługuje na uwagę. Wiadomo, że ustawa o władzy palatyna najwięcej może z całego ustawodawstwa z r. 1848 napotyka opozycyi w rządzie, jak również, że p. Jokai, redaktor *Honu*, należy do najskrajniejszych rezolucyonistów. Podobne symptomata zdają mi się być stokroć ważniejsze do ocenienia sytuacyi od zbijających się nawzajem pogłosek o kryzys gabinetowej. A zresztą nie kwestya węgierska zależy od składu ministerstwa, ale skład ministerstwa od sprawy węgierskiej; w Peszcie, powtarzam, leży dziś klucz do dalszych losów monarchii.

Wrocław 21 lutego.

† Walka konstytucyjna, tocząca się pomiędzy ministeryum a Izbą poselską, zbliża się, jak się zdaje, do końca. Obie strony tak się już przeciw sobie zawzięły, że o spokojnem ich traktowaniu z sobą nie masz już prawie mowy. Obrady nad jakimbądź przedmiotem zapełnione są w większej części wzajemnemi wyrzutami i oskarżeniami. Izba podaje w ohydę dążności ministeryum i odrzuca większą część jego wniosków i projektów do praw; ministeryum lekceważy powagę obrad parlamentarnych i nie stosuje się do rezolucyj i uchwał izby. Obie strony oskarżają się o przekraczanie przysługującej sobie kompetencyi i o nadwerężanie przepisów ustawy konstytucyjnej. Taki stan nie może być długotrwałym. Jedna strona musi ustąpić. Zbyteczna dodawać, która. Żart sobie tylko ktoś zrobił, puszczając w obieg pogłoskę, że hr. Bismark ma zamiar podać się do dymisyi.

Nie dowodzi takiego zamiaru pismo hr. Bismarka z dnia 18 b. m. wystosowane do p. Grabowa prezesa Izby poselskiej i zawiadamiające go, że ministeryum nie może przyjąć doręczonych sobie rezolucyj Izby, odnoszących się do kwestyi lauenburskiej, do decyzyi naczelnego trybunału i do uroczystości kolońskiej, albowiem uchwalenie ich przesięga kompetencyą Izby, i narusza artykuły 48, 86 i 45 ustawy konstytucyjnej, które nie dają Izbie prawa, ani do ogłaszania traktatów zawieranych przez króla za nieprawomocne, ani do zaczepiania wyroków sądowych, ani do wydawania przepisów urzędnikom władzy wykonawczej. W załączeniu do tego pisma hr. Bismark odesłał prezesowi Izby wspomniane rezolucye wraz z ich aneksami, przez co dał poznać, że rząd uważa je za niebyłe i nie myśli się do nich zastosować.

Jest to nowy i wcale nielekki cios zadany powadze Izby. Ciekawa rzecz, jak go Izba odeprze? Naradzano się nad tem niezwłocznie w liberalnych frakcyach Izby. Jedni radzili, złożyć pismo prezesa rady ministrów do akt i pogrzebać je w ignorującem milczeniu. Rada się nie podobała, i słusznie, bo postąpienie wedle niej nie byłoby bynajmniej dowodem, że Izba znajdowała się w swem prawie, tak kiedy uchwaliła wspomniane rezolucye, jak kiedy przesłała je ministerstwu. Radzili zatem drudzy, zawiesić do czasu obrady Izby, dopóki ministeryum nie cofnie swego pisma. Zdaje się, że i od tej rady odstąpiono, także słusznie, boć każdy powinien był to z góry wiedzieć, że ministeryum nie cofnie pisma swego, bo nie może przecież dziś innego mieć zdania, jakie o tej samej rzeczy miało wczoraj, zwłaszcza, że zdanie to prasa półurzędowa tak co do Lauenburga, jak co do decyzyi najwyższego trybunału dawno przed uchwaleniem dotyczących rezolucyj była wyrzekła. Potem, gdyby Izba poselska samowolnie zawiesiła swoje czynności, podobnoby ją rząd na zawsze do domu odesłał.

Niewiadomo, na czem rzecz stanęła. Frakcye środkowa i postępowa zgodziły się tylko na wybór wspólnej komisyi, która ma obmyślić najwłaściwszy sposób postąpienia w tym przypadku. Przedmiot ma być wniesiony na porządek dzienny obrad jutrzejszego plenarnego posiedzenia. Ważną do rozstrzygnięcia będzie kwestya, czy ministeryum wogóle ma prawo do odsyłania Izbie bez odpowiedzi, doręczanych mu przez nią uchwał, rezolucyj, adresów, petycyj i wszelakich innych pism, skoro artykuł 81 ustawy konstytucyjnej daje jej prawo doręczania takowych królowi i ministrom, i żądania od tych ostatnich objaśnienia w przedstawionej sprawie. Nie można się jednak i po tych obradach spodziewać jakiegokolwiek realnego rezultatu. Rząd cały ten spór konstytucyjny więcej może niż słuszna, lekceważy. Liczy zapewne na tę właściwość ducha narodu niemieckiego, który tylko w biernym oporze jest silnym. Opór ten jednak objawia się już we wszystkich większych i mniejszych miastach kraju. Siła jego rośnie. Nie byłoby rozsądnie doprowadzać to tarcie się umysłów do ostateczności.

Rzym 19 lutego.

Zelżywa depesza księcia Gorczakowa przywieziona przez p. Salviatego z Petersburga, zakomunikowaną została, jak pisałem do was, d. 9 b. m. kardynałowi Antonellemu. Atoli komunikacya ta nastąpiła w sposób prywatny raczéj niż urzędowy; a sekretarz stanu odrzekł, iż potrzebuje być zawiadomionym o zwinięciu poselstwa urzędownie, za pośrednictwem nuncyusza wiedeńskiego, któremu hr. Mensdorff ma tę wiadomość udzielić. Doniosłem już, iż depesza ministra rosyjskiego jest arcydziełem buty, zniewagi i grubiaństwa. Dyplomacya zagraniczna potępia ogólnie sekretarza stanu, iż powagę Ojca Świętego na taką krzywdę wystawił, nie uprzedziwszy depeszy księcia Gorczakowa i nie wydawszy paszportów p. Meyendorffowi, jak to miał sobie od Papieża poleconem. Ambasada rosyjska w Rzymie zniesiona. Przybywa konsul na miejsce posła. Konsul nie jest przedstawicielem politycznym rządu, ale zwyczajnym urzędnikiem do wizowania paszportów i rozciągania opieki nad swymi ziomkami. Konsulat rosyjski równie jak Akademia sztuk pięknych pozostaną w pałacu poselstwa; z tego powodu zdaje się, iż herby cesarskie nie będą zeń zdjęte. Atoli p. Meyendorff nie pozostaje tutaj wcale w charakterze nieurzędowego ajenta, jak to mylnie pisze dzisiaj *Gazeta Wenecka*. Osoby w bliskich zostające z nim stósunkach zapewniają, że owszem wkrótce wyjeżdża. Udaje się ztąd wprost na Litwę, gdzie otrzymać ma dobra skonfiskowane duchowieństwu katolickiemu i rodzinom polskim, co udział wzięły w powstaniu. P. Meyendorff wyzdrowiał całkiem; pokazuje się codziennie na Pincio i na przechadzkach, gdzie dumną swoją postawą, szyderskim uśmiechem i trzaskaniem z bicza, gdyż sam powozi się w Tilbury, zdaje się natrząsać z Rzymu i rozgania ludzi po drodze. Pisałem do was o czarnem domino, co przez całą noc na balu maskowym przechadzało się pod rękę z p. Meyendorffem. Dziś mię zapewniają, iż to był baron Hübner, ambasador austryacki.

Ojciec święty przyjmując kaznodziejów kazać mających w rozlicznych kościołach rzymskich podczas Wgo postu, rzekł do nich: Z prawdziwem zadowoleniem widzę zgromadzonych tutaj mowców, którzy się zabierają opowiadać słowo Boże. Żałuję tylko, iż nie masz dziś przy mnie braci waszych rozrzuconych po całym świecie, a osobliwie tych, którzy każą w naszej Italii, a do których byłoby mi tak słodko przemawiać. W natłoku myśli, jakie nam dzisiejsza okoliczność nastręcza, jest ci jedna, na którą pragnę zwrócić szczególnie waszę uwagę: myśl rozmnożenia chlebów spełnionego przez Zbawcę, a trafnie tłomaczonego przez Ojców kościoła. Ci w pierwszem rozmnożeniu pięciorga chlebów jęczmiennych widzieli krótkie i niezbyt okwite opowiadanie słowa Bożego Żydom; w drugiem zaś rozmnożeniu siedmiorga chlebów pszennych, znaleźli podobieństwo nierównie dobitniejszego i okwitszego opowiadania Ewanielii poganom. Zresztą wszystkie okoliczności tego podwójnego rozmnożenia są niezmiernie wymowne. Zbawiciel, podnosząc oczy, spostrzega przed sobą tłum wielki pozbawiony pokarmu i mogący zginąć głodową śmiercią na gościńcu. Widok ten zajmuje go litością: *Misereor super turbam hanc . . . ne deficiant in via . .* Oto obraz ludu chrześciańskiego, który ma tak wielką potrzebę pokarmu i posiłku duchowego nauki Bożej, ażeby nie zginąć na niebezpiecznej drodze tego żywota; oto głęboka litość i żarliwa miłość, jakiemi powinien się przejąć kapłan chrześciański. Potem Zbawiciel rozkazuje rzeszom usiąść ale z porządku i rzędami stu i piędziesięciu osób. Porządek ten znaczy, iż Bóg chce, ażeby w zarządzie jego kościoła, w rozdawnictwie świętych tajemnic, a nadewszystko w głoszeniu jego słowa, przestrzegane było prawidło, rad, zawisłość, jakich wymaga zasada powagi będąca podstawą kościelną. Zasada owa wstrętną jest wprawdzie pewnemu nowemu rodzajowi ludzi, który zdaje się być raczej urodzonym do rozkazywania jak do słuchania, i który chciałby rej wodzić i poprawiać tam gdzie mu przystoi tylko schylać pokornie czoło. Wstrętniejszą jest jeszcze tym świeckim ludziom, ktorzy niedaleko ztąd mieszają się do nauczania duchownego i rozstrzygają o kościele i o jego ustawach z zuchwalstwem równem ich niewiadomości. Następnie Zbawiciel bierze siedmioro chlebów i rozmnaża je. Pedług Ojców chleby te wyobrażają siedmioro darów Ducha świętego napełniających i namaszczających żywot chrześcianina, jako też siedm sakramentów, które mu są pokarmem i pokrzepieniem. Oby te siedmioro darów zstąpiło na wasze dusze, osobliwie dar mądrości ku rozeznaniu złego, co może być poprawianem, i dar siły ku walczeniu otwarcie i bez ludzkich względów ze złem, ilekroć się staje niepoprawnem". Tutaj Ojciec Święty powstając zmówił modlitwę ze słuchaczami swymi: „Głos mój, modły moje, — dodał wielce wzruszony — nie przydałyby się na nic, gdybyś mię nie wspierał o dobry Jezu! Ty, któryś jest dawcą wszelkiej mocy, wszelkiej łaski, wszelkiego dobra, Ty, któremu Ojciec nic odmówić nie zdoła. Równie jak Ty o Jezu! wyciągnąłeś ramiona Twe dla błogosławienia uczniów Twoich w chwili rozstania się z nimi przed w niebo wstąpieniem, tak też i ja, który jestem tylko niegodnym Namiestnikiem Twoim, wyciągam ręce nad tymi rozesłańcami, i błogosławię ich z głębi duszy, błagając dla nich o łaski mogące uczynić ich kaznodziejski zawód korzystnym dla innych i dla nich samych. *Benedictio Dei Omnipotentis*, itd".

Kraków 24 lutego. *Gazeta Narodowa* donosi, co następuje o zamierzonej pożyczce krajowej:

Donosiliśmy już, że Wydział krajowy zawarł już układ o pożyczkę 2½-milionową z bankierami frankfurckiemi po 93 za 100 i na 7%. Pożyczka ta ma być spłacona w 4ch latach. Obliczywszy dokładnie, wyniesie więc procent do 11. Zaliczki już otrzymuje Wydział, a obligacye będą wkrótce gotowe. Oprócz tego Wydział zawarł już układy o zakupno i dostawę zboża na zasiew, a zakupno na wyżywienie zlecił komitetom powiatowym.

Wiedeń 22 lutego. W dniu wczorajszym o godzinie 2 z południa delegacya sejmu zagrzebskiego złożona z wiceprezesa izby Suhaja i posła Mrazowica miała zaszczyt złożyć adres sejmu u stóp tronu na uroczystem posłuchaniu. Wiceprezes Suhaj przemówił, według *die Debatte*, mniej więcej jak następuje:

Sejm chorwacki obrawszy sobie za gwiazdę przewodnią wzniosłą myśl manifestu wrześniowego obstaje niezłomnie przy najświętszych prawach kraju swego, gotów jest atoli żywotne interesa Chorwacyi doprowadzić do zgody z interesami korony, z prawami monarchii uzasadnionemi w sankcyi pragmatycznej, jak niemniej z interesami tego królestwa, z którem od lat 800 Chorwacya dzieliła złe i dobre losy. Mowca uprasza następnie o zatwierdzenie w zasadzie uniwersytetu południowo-słowiańskiego, a w końcu wyraża życzenie, aby jak najrychlej nadszedł ów dzień upragniony, w którymby ludy podległe koronie Sgo Szczepana mogły złożyć hołd swemu namaszczonemu królowi.

Na przemowę powyższą N. Pan według *Wiener Ztg.* odpowiedział w następujących słowach:

„Życzenia i prośby, które reprezentacya mego Trójkrólestwa w adresie wynurza, poddam najpilniejszemu ocenieniu.

„Znane są Moje zamiary krajowi, który jest tak drogi ojcowskiemu sercu Memu; ich spełnienia oczekuję od własnego nieprzymuszonego porozumienia, od którego wierny naród chorwacki w patryotyzmie swym a przy spokojnej beznamiętnej rozwadze nie uchyli się.

„Wszystkie kwestye dotyczące interesów kraju w chwili teraźniejszej prześciga ważny a nieunikniony obowiązek uregulowania wzajemnych prawnie uzasadnionych stosunków krajów połączonych w koronie ś. Szczepana i zabezpieczenia w sposób odpowiedni potrzebom czasu nierozerwalnego ich związku z Mojem państwem.

„Dla tego żywię gorące życzenie, aby kroki przygotowawcze wiodące do porozumienia z reprezentacyą Mojego królestwa węgierskiego bezzwłocznie mogły być podjętemi przez sejm chorwacki.

„Zapewnijcie sejm panowie o Mej królewskiej łasce i przychylności."

N. Pan ubrany w mundur pułku litkowskiego Pograniczan, w odpowiedzi powyższej posługiwał się językiem niemieckim.

Przewodniczący deputacyi Dr Suchaj przemawiał w języku chorwackim.

Zanim deputacya sejmu zagrzebskiego złożyła adres u stóp tronu, kanclerz chorwacki fmp. Kuszewicz na posłuchaniu osobnem wręczył N. Panu projekt do adresu zalecany przez mniejszość sejmu. Historya tego projektu znaną jest naszym czytelnikom.

Do *Debatty* donoszą z Pesztu, iż w zasadzie akademia południowo-słowiańska pozyska sankcyę najwyższą. Trudność tylko sprawi kwestya funduszów, gdyż rząd pragnąłby uniknąć obciążenia skarbu państwa nowem brzemieniem.

— W dalszym toku dyskusyi w Izbie deputowanych sejmu węgierskiego nad poprawkami Bartala, przemawiali z kolei na posiedzeniu czwartkowem: hr. Emeryk Szechenyi, który przedstawiał że Korona ma pewne zobowiązania i względem ludów zalitawskich; Jokai domagający się przedewszystkiem przywrócenia ministerstwa „obrony krajowej;" hr. Apponyi popierający poprawki Bartala obszernem przemówieniem, w którem wykazywał, iż przywrócenie municypiów przed rewizyą ustaw z roku 1848 jest zgoła niemożebnem.

Właśnie gdy długie wywody mowców nużyć już poczynały Izbę, podniósł się Deak z swego miejsca. Mowa jego zrobiła tem większe wrażenie, iż mowca zwykle zimny a w wyrażeniach dość oschły, tym razem w wyrazach pełnych życia i ciepła zdradzał wewnętrzne wzruszenie, które nim miotało. Zdaje się, iż Deak uznał chwilę za stósowną do wystąpienia w obronie adresu. Nie znamy jeszcze tej ostatniej mowy Deaka w całości: telegraf karmi nas tylko bezbarwnym jej wyciągiem, zaledwie zapisując porządek wywodu. Dowiadujemy się z niego, iż Deak przedewszystkiem oświadczył, jako tylko zastósowanie idei nieprzerwalności prawnej w całej rozciągłości, a więc przywrócenie municypiów i odpowiedzialnego ministerstwa, może pojednanie do skutku doprowadzić. Jako autor adresu, mowca tłomaczy, dla czego w adresie nie na wzmianki o stanowisku Austryi, jako wielkiego mocarstwa. Sankcya pragmatyczna, która nie zna tego wyrażenia, stanowi przecież podwalinę tego europejskiego stanowiska Austryi; nałożony w niej obowiązek wspólnej obrony, ze stosunków politycznych i z geograficznego położenia monarchii nie może się tylko ograniczać do systemu odpornego. Przeciwnicy restytucyi ministerstwa i municypiów oraz rewizyi ustaw wskazywali na tę ewentualność, iż ministerstwo gdyby było zniewolone odwołać się do narodu i nowe wybory rozpisać, znalazłoby podostatkiem środków pod ręką, aby wywierać wpływ na elekcye. Ale mowca jest przekonanym, iż N. Pan tylko prawnych środków używać dozwoli.

Gdy Deak skończył, panowało w izbie wielkie wzburzenie. Stronnictwa porozumiewały się, komentowały wyrażenia mowy Deaka i stosowały do niej plan dalszego postępowania. Dla zgiełku panującego w izbie, przewodniczący zniewolonym był solwować posiedzenie na kilka minut, gdy atoli przystąpiono na nowo do rozpraw, izba nie znajdowała się już w komplecie do stanowienia uchwał dostatecznym. Posiedzenie więc odroczono do dnia następnego.

— Nie chcąc się narażać na zarzut zmienności zdania którem obsypano zewsząd *W. Abendpost*, gdy wystąpiła z krytyką adresu izby deputowanych, organ półurzędowy w ocenieniu adresu izby wyższej sejmu węgierskiego, takiego dobiera stylu i języka, iż dokładne zrozumienie tego co myśli, jest prawie niemożebnem, nawet dla Niemców, jak zaświadcza dawna *Presse*. Dla ważności rzeczy jednak spróbujemy wysączyć essencyę z rozwlekłego wywodu półurzędowego organu w dwóch najważniejszych jego ustępach, to jest w ustę-

---

cu wybucha śmiechem szyderczym z pretensyi dorobkowicza. Poirier tknięty do żywego zrzuca maskę: wymawia Gastonowi że mu dał kawałek chleba; nazywa mezaliansem połączenie się ze zbankrutowanym szlachcicem — ale mimo tego sam się okrył tylą śmiesznościami, że broń, której używa, staje się bezsilną w jego ręku.

Powyższe sceny wyborny robiły efekt przez dobrze pojęty charakter ambitnego dorobkowicza. Pan Rapacki przejął się tą rolą i ślicznie ją wycieniował; a nawet p. Benda (Gaston) szczęśliwie umiał wybuchnąć tym wzgardliwie ironicznym śmiechem, który zmienił układną interesowność Poirierego w mściwą dokuczliwość.

Samo nawet rozwiązanie tej komedyi zwraca się przeciw dorobkowiczowi. Pokazało się, że Gaston więcej jest winny niż się zdawało; lekkomyślny, rozrzutny, o nic niedbający, zaledwo pojął żonę, utrzymuje stosunek z dawną swoją kochanicą. Nieczuły na przywiązanie żony, nie chce widzieć, że jest kochanym od istoty godnej nie takiego męża. Smakuje mu posag mieszczanki, ale osoby jej nie znosi, czy że mu zawadza w arystokracznych wybrykach i gustach, czy że jest żyjącą wymówką haniebnego targu. Jednak wzgardzona ta małżonka (p. Modrzejewska) tyle ma wspaniałych i prawdziwie szlacheckich uczuć, że nie ustąpiłaby najpierwszej damie, a w delikatności i dumie przechodzi samego Gastona. Poświęca ona swój posag, aby zapłacić dłużników mężowskich, którym zręczony Poirier już był zredukował należytość — i tym sposobem wzbudza w mężu podziw i miłość dla siebie, a w interesie jego własnego honoru każe mu pojedynkować się za kobietę, której on już nie kocha. Szlachetność serca zastępuje u niej szlachetność rodu.

W końcu Poirier niemający ani jednej ani drugiej szlachetności, traci wszelką przewagę nad zięciem; nawet jego dobrze nabity worek nie przyda się na nic, bo zamek Presles, zadłużona własność Gastona, wystawiony przezeń na licytacyę, zostaje kupiony przez ojca chrzestnego Antoniny, i darowany małżonkom.

Jest to sztuka satyryczna wymierzona zarówno przeciw ułomnościom i śmiesznościom dwoch klas społecznych, które mimo wszelkich przeobrażeń niwelacyjnych zawsze odrożniać się będą. Nie widzimy tu systematycznego zabijania jednej klasy dla drugiej — autorowie nie mają tendencyi podżegania jednych przeciw drugim, ani zaszczepiania jadu nienawiści. Śmieszność dostała się równym podziałem — i to właśnie pokazuje, że dramatyk umiał patrzyć na społeczeństwo z wyższego punktu, a bynajmniej nie zaciągał się pod chorągiew tego lub innego stronnictwa, tej lub innej namiętności.

Prawdziwy talent ma skrzydła, siada na szczytach, ale śmietników nie lubi.—

Rodzina Benoiton komedya p. Sardou, niedawno przedstawiana na scenach paryskich, dostała się w dobrem tłumaczeniu i na naszą scenę. Jest to obraz malujący szał do spekulacyi giełdowej. Sama treść zajmująco skreślona, bawiła — ale charaktery giełdowych szulerów płci obojej przejmowały odrazą. Bożyszcze giełdowe ma u nas mało jeszcze czcicieli, zapewne dla tego, że giełd nie ma po miastach; jeżeli są gracze, to wyjątkowi, i nie wiem czy nader szczęśliwi, bo opowiadają o świeżych kilku przypadkach przynoszących ruinę zamiast spodziewanej kolosalnej fortuny.

Z powodu artykułu o wizerunkach Długosza.

W Nrze 37 *Czasu* z r. b. w artykule *O wizerunkach* Długosza, wskazałem: iż Wiszniewski w *Hist. lit. polsk.* (Tom IV) opisał twarz tego historyka wedle znanych mi źródeł, a zacytował kronikę Miechowity, w której inaczej brzmi powołany ustęp. Ponieważ oświadczyłem wyraźnie: *iż nie tajne mi źródła z kąd wiadomość swoją czerpał Wiszniewski*, więc dziwię się, że mi p. Bełcikowski uważał za stosowne przypomnieć jedno z nich, w swoim artykule zamieszczonym w *Czasie* w Nr. ze 42 z r. b.

Mimo uczynionego mi zarzutu, nie umiem doszukać się pomyłki w orzeczeniu swojem; chociaż wolałbym przyznać się do winy, niż zajmować miejsce w dzienniku sporem zbyt drobiazgowym.

Komuby bowiem na wyjaśnieniu tego zależało, może się przekonać: iż Wiszniewski na stronnicy czterdziestej szóstej (w powołanym tomie) niecytuje ani z Czechla miejsca tyczącego się wiadomości o rysach twarzy Długosza, ani też odpowiedniego ustępu z jego biografa, ani innych jeszcze znanych źródeł; ale przytacza tylko dwukrotnie w tej rzeczy Miechowitę, raz (zupełnie mylnie) stronę 79, drugi raz stronę 343, na której (jak to p. Bełcikowski przyznaje) jest istotnie ustęp, o który nam chodzi. Wypadało mi tedy sądzić przekład Wiszniewskiego wedle cytaty kroniki dwukrotnie na poparcie kilku wierszy przywodzonej, nie zaś wedle źródła, którego się domyślamy tylko. Czy je zaś trafnie odgadujemy obydwa? to mogłby nam przyznać sam Wiszniewski, lub ktoś trzeci.

Chociaż więc z uszanowania jakie mam dla zasług bystrego w ogólnych poglądach Wiszniewskiego, miłoby mi było przyznać się do błędu; przecież na tej samej już powołanej stronnicy jego *Historyi literatury*, w zupełnie mylnej cytacie przypisku 52), nie mogę się dopatrzyć drobiazgowej ścisłości, której brak tak mu dobitnie dowodził Muczkowski. Gdybym nawet i tę pomyłkę poczytał za wyraźny błąd drukarski, to łącząc obie cytaty Miechowity w jednę, sądzę: że mogę słusznie wnioskować: iż się Wiszniewski na tę kronikę powołuje w tem miejscu, gdy innego nie cytuje źródła.

Wolałbym aby niniejsza polemika miała za cel rozstrzygnięcie: kto z opisujących postać Długosza, myli się w charateryzowaniu oblicza, wzrostu i wymowy jego? Również byłoby pożytecznem pomnożenie pocztu wizerunków naszego historyka, (o których wiadomość podałem) odkryciem innych jeszcze autentycznych portretów. Czytelnik bowiem naszej polemiki (jeśli go mamy?) nieznajdując w niej dalszych w tych kierunkach rezultatów, słusznie nas obydwóch zapytać może: czy warto się spierać?

Józef Łepkowski.

stępie o nieprzerwalności prawnej i w drugim o odpowiedzialnem ministerstwie węgierskiem.

„Zdaje się“ — tak się wyraża *W. Abendpost* — iż zapatrywanie się izby wyższej na sprawę nieprzerwalności prawnej, nie jest „wręcz“ przeciwnem zapatrywaniu się rządu. Ale wskazywać za zadanie rządu, aby pogodził uznanie w zasadzie nieprzerwalności prawnej z faktycznem wprowadzeniem w życie ustaw z roku 1848, „zdaje się“ znów organowi półurzędowemu „zbytecznem, a przynajmniej niekoniecznem“ gdyż rząd dla uspokojenia poczucia prawa w narodzie, uznawszy w zasadzie nieprzerwalność, spełnił pierwszą część tego zadania, a nalegając na zmianę tychże ustaw, objawia niedwójznacznie zamiar urzeczywistnienia i drugiej części zadania.

„Zdaje się — pisze wreszcie *W. Abendpost* o ustępie adresu dotyczącym odrębnego ministerstwa — iż skoro adres mówi o odpowiedzialnem ministerstwie w przeciwstawieniu nieodpowiedzialnego rządu ogólnego, chce dać przez to poznać, iż sprawę odrębnego ministerstwa uważa tylko za wewnętrzną kwestyę węgierską. „Nie można atoli spuścić z oka“ — kończy *W. Abendpost* — „iż kwestya formy rządu, a szczególniej też kwestya odpowiedzialnego ministerstwa nie może być załatwioną bez równoczesnego określenia stosunku Węgier do całości monarchii.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lutego. Już teraz zaczyna się dostrzegać krzątanie około ułożenia listy przyszłych członków przyszłéj Rady mieskiéj w Krakowie, a to nawet z uwzględnieniem domniemanych kandydatów na burmistrza, których kilku wymieniają. Przedmiot ten rozbierzemy, poprzestając dziś na téj krótkiéj wzmiance.

— Wczoraj wieczór o godz. 7éj żołnierz rozganiał ludzi z pałaszem w ręku po ulicy Szpitalnéj, a gdy mu wreszcie odebrano pałasz i chciano odprowadzić na odwach, nadeszło dwóch oficerów. Oddano im pałasz i z całą spokojnością, mimo, że gromada ludzi znaczna się zebrała, opowiedziano im, co się stało. Oficerowie zwrócili pałasz żołnierzowi, a ten za całą odpowiedź, ujrzawszy się napowrót w posiadaniu broni, uderzył w twarz pierwszego lepszego, który stał przed nim w téj gromadzie ludzi. To dopiero spowodowało rzeczonych oficerów, iż go aresztowali.

— W Staniątkach zmarł X. Załęski z towarzystwa Jezusowego: był on kapelanem klasztoru Norbertanek. Pochodził z Litwy i należał już wtedy do Zgromadzenia, gdy takowe wygnane z Rosyi znalazło przytułek w państwie Austryackiem, to jest przed laty 40.

— D. 7go b. m. wieczór włościanie z Porąbki pod Kętami, Józef i Wojciech Brzuchańscy i Wojciech Usoń chcąc sobie oszczędzić opłaty mostowego przy przeprawie przez rzeczkę Sołę, która właśnie od deszczu wezbrała, jechali na dwóch wozach; a gdy pierwszy wóz Brzuchańskich zniknął wraz z końmi w wodzie, Usoń się wycofał. Obaj Brzuchańscy utonęli.

— W Koszycach Wielkich pod Tarnowem, wpadli na wesele dwaj znani w okolicy złodzieje, z których jeden przezwany był czarnym Jankiem, i wraz z gośćmi weselnemi przysiedli się do wieczerzy, a potem wraz z niemi oddalili się. Nie długo jednak potem wrócili do mieszkania nowozamężnych i żądali znowu, aby ich podejmowano. Z początku wszystko szło dobrze; lecz gdy napastnicy stawiali dalsze żądania, gospodarz puścił się do karczmy, zwołał chłopów i ci wpadłszy rzucili się na obu napastników z drągami i tak ich zbili, że o północy obaj oddali ducha. Stało się to 9go lutego. Sprawcy tego strasznego wymiaru sprawiedliwości oddani zostali pod sąd.

— P. Jarosz naczelnik miejski Izby obrachunkowéj we Lwowie, złożył 52 złr. 50 c. jako składkę urzędników téj Izby na dotkniętych głodem mieszkańców obwodu Kołomyjskiego, na ręce hr. Agenora Gołuchowskiego.

— Czysty dochód z dwóch bali w sali Towarzystwa strzeleckiego we Lwowie, danych 29 stycznia i 5 lutego na dochód ochron lwowskich i sierót zakładu S. Heleny przyniósł każdemu z tych dwóch zakładów po 355 złr. Kasyno miejskie lwowskie przeznaczyło na ochronki 50 złr. z dochodu balu w d. 10 lutego.

— P. Bronisław Zamorski ogłasza we Lwowie przedpłatę na dzieło „Kronika Pomorzańska“, która ma podać dzieje w ogóle ziem Ruskich a w szczególe zamku i miasta Pomorzan zebrane z miejscowych źródeł i aktów zamkowego archiwum wraz z dokumentami odnoszącemi się do rodziny Sobieskich. Załączone będą portrety króla Jana, żony i synów jego. Czysty dochód z tego wydania przeznaczony jest na odnowienie kościoła Ś. Trójcy w Pomorzanach, fundacyi Sobieskich.

— D. 21 lutego pochowano w Poznaniu weterana wojsk narodowych, Walerego Rembowskiego, kapitana sztabu, którego zwłokom liczny orszak pogrzebowy towarzyszył. W Lublinie umarł 12go Henryk Finke, oficer wojsk Polskich z czasów Księstwa Warszawskiego, licząc lat 80.

— Z Bytomia (w Górnym Szląsku) piszą pod dniem 5 b. m., że w tamecznym powiecie leżąca wieś Zaborze, zagrożona zapadnięciem się pod nią ziemi, w skutku prowadzonych tamże robót górniczych i ztąd powstałych w domach pęknień i tym podobnych zjawisk, będzie zniewoloną opuścić swoje miejsce. W tym celu władza górnicza układa się z właścicielami takimi przedewszystkiem, którzy budowle swoje wznieśli jeszcze przed zaprowadzeniem tam zakładów górniczych, o sprzedaż onych. Właściciele dotychczasowi otrzymać mają w innem miejscu place pod nowe budowle, w bliskości drogi żelaznéj. Takim tedy sposobem zniknie wieś Zaborze w dotychczasowém miejscu, a w innem powstanie.

— Z Aten donoszą o niezwykłem zjawisku wulkanicznem, które się wydarzyło niedawno temu w pobliżu wyspy Santorin. W małéj wysepce Nea Kameni, która przed mniéj więcéj 160 laty podniosła się z głębin morza do powierzchni, dnia 30 stycznia b. r. powstał huk przytłumiony zrazu, który wszakże dnia następnego tak się wzmógł, iż wyrównał łoskotowi licznych dział. Około miejsca zwanego wulkanem, morze silnie się burzyło, wyziewając z łona swego białą parę, która rozszerzała przykry zapach siarczany. Pod wieczór powierzchnia wyspy znacznie zniżać się poczęła. Dnia 1 lutego przy zachodnim krańcu zatoki, gdzie statki spoczywały na kotwicy, wybuchły płomienie, długości 4 do 5 metrów. W południowo-zachodniéj części wyspy, suchéj i nieżyznéj dotychczas, utworzyły się dwa stawy z wodą rzeczną; stawy te nieustannie się powiększają, gdyż woda co cztery godziny podnosi się o pięć centimetrów. Morze w około wyspy nabrało czerwonéj barwy tudzież smaku gorzkiego. Wyspa dotychczas o jeden centimetr zanurzyła się w morzu.

— Dzień 23go lutego pochmurny. Termometr doszedł zaledwie do — 3°,8 od — 10°,8. Wiatr wschodni cichy. Barometr postępując na dół wskazywał dnia 24go lutego o 6téj godzinie rano 328‴,43; termometr zaś — 4°,8 R.

— W niedzielę dnia 25go lutego, Sgo Wiktoryna; w poniedziałek dnia 26go lutego, Sgo Aleksandra biskupa.

Nadesłane:

Wspominaliśmy już częściéj o c. k. uprzyw. Płynie uzdrawiającym dla koni, wskazując na bardzo skuteczne zastósowanie, którego tenże doznaje — a przy nastąpić mającém lenieniu się koni zwracamy osobliwszą uwagę na ten płyn, do czego nas powoduje właśnie otrzymane pismo J. O. księcia R. Auersperga, które tuż niżéj umieszczamy.

Do pana Franciszka Jana Kwizdy w Kornenburgu.

Proszę znowu o nadesłanie mi 4 flaszek c. k. uprz. Płynu uzdrawiającego dla koni. Jest on tutaj u bardzo wielu właścicieli koni w używaniu, i zdawałoby się, że ten nieoceniony środek okaże się niezbędnym wobec tegorocznéj zimy podczas lenienia się koni.

W Neustadt, styczeń 1866.

Książę R. Auersperg.

Sprostowanie: W sprawozdaniu wczorajszem o teatrze opuszczono tytuł sztuki: *Ćwiartka papieru* przez p. Sardou.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 lutego.

HOTEL POLLERA: Hüttner A. kupiec z Pragi, Grossman Franciszek kupiec z Arnau, Lutzow Edward kupiec z Bremen, Liechammer A. kupiec ze Lwowa, Knesek Jan wł. d. z Galicyi, Hondt Ferdynaud ksiądz z Berlina, Frentin Jan wł. d. z Prus, Jeetze Karol wł. d. z Opola.

HOTEL SASKI: Juliusz Bobowski starosta z Wadowic, Stanisław Homolacz właś. dóbr, Edward Homolacz wł. d. z Zakopany, Wilhelm Homolacz wł. d. z Balic, Piotr Kosturkiewicz restaurator z Michałowa, F. Węglowski sukiennik z Biały, Klemens Węgliński wł. dóbr z Kongresówki, Władysław Skrzyński właś. dóbr z Bachorza.

HOTEL POD RÓŻĄ: Rode Edward z Chrzanowa, Bielecki Mieczysław restaurator za Lwowa, Chivilrer Adolf kupiec z Prus, Janicki Oswald z Krzywaczki, Zimmermann Wilhelm kupiec ze Szczecina.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski Dawida Tynberga i Tobiasza Mandelbauma o nakazie zapł. Michałowi Eibenschützowi sumy weksl. 520 złr.; tudzież D. Tynberga o nak. zapł. temuż 104 rs.; kur. Dr Koczyński.— Tenże sąd Karolinę hr. Stolberg Wernigerode o wydaniu jéj pozwu przez p. Alfreda Młockiego o ekstab. sumy 50,000 złr. zahipotekowanéj na dobrach Ładygowice i Witkowice, kurator Dr Alth.— Sąd krajowy krakowski Mikołaja Parmentier i Gustawa Głogowskiego o przekazanie wymagalności pierwszego w kwocie 1000 złp., a drugiego w kwocie 128 złr. 7 cent. zahipotekowanych na dobrach Łapanów i Wymysłów, na obligacye indemnizacyjne brzmiące na te dobra; kurator Dr Rydzowski.— Sąd pow. w Bieczu spadkobierców Jozefa Wiktora Nowotnego o wydaniu im pozwu przez Nissena Sommera o sumę 6717 złr., ust. rozpr. 3 maja.

Zawezwania: Sąd krajowy lwowski posiadacza książeczki gal. kasy oszczędności do l. 2140 na 100 złr. na imię Jędrzeja Nowickiego, zgłoszenie się w ciągu 6 miesięcy. — Sąd n. sandecki urzęda i prywatnych, ktoby wiedział o pobycie Ignacego Wirzbanowskiego, który zniknął od r. 1859 podczas odpustu na Kalwaryi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch handlu krajowego.

(S) **Lwów** 18 lutego. Doniesienia z prowincyi o dowozie zboża z Rosyi do obwodów galicyjskich dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem, wznieciły popłoch pomiędzy tutejszymi doświadczeńszymi spekulantami, ile że wywierają większy wpływ na stan cen zboża, niż się tego spodziewano. Prawie na wszystkich targowicach Galicyi wschodniej ceny zboża spadły, a jeżli doniesienia listowne z Rosyi tu nadchodzące są tylko w połowie prawdziwe, to ceny zboża na naszych targowicach z powodu dalszych dowozów z Rosyi, zapewnie już nie podniosą się znacznie. W ruchu handlowym jest dziś na porządku dziennym zakupno zboża, które komisya głodowa ma dostawić do okolic Galicyi dotkniętych niedostatkiem. W tym względzie miano się zgodzić, nie zakupywać ani rosyjskiego ani polskiego zboża, ale po jakich cenach ma być zakupywane krajowe, i czy droga ofert nie byłaby najkorzystniejszą, to jeszcze nie zostało rozstrzygnięte. Ponieważ liwerant, któremu byłaby poruczona dostawa potrzebnych partyj, musi starać się o zakupienie zboża w Węgrzech, przeto dla komisyi głodowej byłoby korzystniejszem, aby uniknęła wszelkiego pośrednictwa, i sama zakupiła w Węgrzech potrzebną ilość, kwotę zaś, oszczędzoną przez zniżenie frachtu na kolejach możnaby także obrócić na wsparcie nieszczęśliwych. W zachodnich obwodach Galicyi wywóz żyta i pszenicy trwa ciągle. Z Tarnowa wysłano znowu 2300 cet. do Krakowa. Z Bochni wywieziono 1790 cet. zboża węgierskiego, po większej części żyta i pszenicy do Krakowa i Prus. We Lwowie płacono pszenicę 170 fnnt. wagi po 9 złr. 15—25 c., i dowieziono tu kilka partyj z Rzeszowa. Jęczmień był poszukiwany do tutejszych browarów, ale cięższych gatunków nie ma prawie całkiem. Pośledniejsze gatunki 132 do 136 funt wagi płacono po 4 złr. 40—80 c. Na żyto był popyt i płacono korzec po 6 złr. 56 do 60. Ceny owsa podniosły się cokolwiek i płacono korzec wagi 100 funtów po 3 złr. Ziemniaki w mniejszych partyach przedawano na targowicy po 2 złr. 80 c. Na rachunek wiedeńskiej targowicy centralnej nadeszły do Lwowa i Przemyśla znaczne partye świeżego mięsa. Wszystkie administracye kolei starają się przesyłać jak najśpieszniej towary przeznaczone na wiedeńską targowicę centralną, i wielu właścicieli dóbr przekonało się, że wysyłanie mięsa jest więcej popłatne, jak przedaż bydła opasowego machlerzom i innym pośrednikom. Wszelkie wyjaśnienia co do cen i ilości przesłać się mających udziela administracya wiedeńskiej targowicy centralnej. Nawet jaja są już tam posyłane.

W Bochni płacono pszenicę 170 funtów 7 złr. 81 c., jęczmień 140 funt. 3 złr. 86 c., żyto 160 funt. 5 złr. 5 c., owies 100 funt. 2 złr. 27 c. Targowica ożywiona, największy pokup na owies, jęczmień i nasienie koniczu. Pszenica mniej poszukiwana. W Tarnowie pszenica 7 złr. 75 c. do 8 złr., jęczmień 4 złr. 5—22 c., żyto 5 złr. 15 do 36 c., owies 2 złr. 26—39 c., nasienie koniczu 200 funt. 46—48 złr., ziemniaki korzec 1 złr. 45 c. Ceny pszenicy przy szczupłym dowozie a silnym popycie nie spadają. Jęczmień poszukiwany do Galicyi wschodniej. Ceny żyta nie spadają, dowóz słaby. Popyt na owies słaby, ale ceny nie spadają. Na nasienie koniczu nie ma popytu. W Rzeszowie: pszenica 8 złr. 35 c., jęczmień 4 złr. 45 c., żyto 5 złr. 39 c., owies 2 złr. 45 c., ceny nie idą w górę. Odbyt słaby. W Dębicy: pszenica 7 złr. 70 c., jęczmień 4 złr. 27 c., żyto 5 złr. 27 c., owies 2 złr. 19 c., nasienie koniczu 200 funt. celnych 49 złr. Popyt w ogóle słaby z wyjątkiem żyta. W Przeworsku: pszenica 8 złr. 10 c., jęczmień 4 złr. 37 c., żyto 5 złr. 35 c., owies 2 złr. 41 c. Popyt na pszenicę, żyto i owies słaby, na jęczmień żywszy. W Sędziszowie: pszenica 6 złr. 59 c., jęczmień 4 złr. 19 c., żyto 5 złr. 32 c., owies 2 złr. 30 c. W handlu stagnacya, odbyt tylko na żyto. W Przemyślu: pszenica 8 złr. 80 c. do 9 złr. 10 c., jęczmień 5 złr. 5—20 c., żyto 6 złr. do 60 c., owies 2 złr. 95 c., do 3 złr. 10 c. Dowóz słaby, tylko nieco żyta sprzedano. Na owies brak popytu.

Bydła rzeźnego i opasowego przeznaczonego do Lipnika i Florisdorf, wysłano w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków 444 sztuk.

(Gazeta Lwowska).

Gdańsk 17 lutego. Pogoda dość piękna, i dzisiejszej nocy mieliśmy mały przymrozek. Wiatr północno wschodni.

W Anglii transakcye zbożowe w niczem się nie zmieniły, pokup pozostał mały, a ceny nie pewne i chwiejące się. Krajowa pszenica znajdująca się na targach była po większej części podrzędnego gatunku i lichej kondycyi, a osiągnione za nię ceny nieco niższe, niż w zeszłym tygodniu. Zdrowe suche ziarno utrzymało się bez zmiany. Towar zagraniczny był po większej części zaniedbany, ale w cenie się nie cofnął. Jęczmień o pół szylinga na kwarterze drożej płacono. Owies mało poszukiwany po cenach zeszłego tygodnia. Towaru z za granicy przybyło do Londynu w przeciągu ostatniego tygodnia, pszenicy 13200 kwarterów, jęczmienia 5840 kwarter., owsa 17393 kwarter., mąki 18566 beczek i 3754 worów.

We Francyi pszenica zdrowa i dobrej kondycyi jest poszukiwaną i płaci się po frc. 25 — 50 do 27 frcs za 120 kilogr. Gatunki podrzędne z trudnością znajdują kupców, a ziarno w złej kondycyi tylko przy znacznem ustępstwie losowanem być może. Żyto mało poszukiwane, i ma tendencyą do cofnięcia się. — Jęczmień bez zmiany.

Na naszym placu panuje w tranzakcyach zbożowych ta sama nieczynność, co w zeszłym tygodniu. Tylko pszenica wyborowa była żądaną, lecz takiego ziarna mało na targu, nie wiele zatem zawarto interesów. Pszenica podrzędna miała trudny odbyt po nieco niższych cenach, niż w zeszłym tygodniu.

Sprzedano w przeciągu tygodnia: Pszenicy 220 łasztów płacąc piękną po 530 — 575, średnią 400 — 500, porosłą po 310—365 guld. za 5100 funtów celnych.

Żyto 100 łasztów po 312 do 372 guld. za 4910 funtów celnych.

Jęczmienia 100 łasztów po 231 do 282 guld. za 4320 funt. cel.

Owsa 30 łasztów po 165 do 186 guld. za 3000 funt. cel.

Grochu 60 łasztów po 300 do 348 guld. za 5400 funt. cel.

Koniczyny 20 centnarów po 15—20 tal.

Wyki 5 łasztów po 360 do 405 guld. za 5400 funt. cel.

Rzepaku 8 łasztów po 730 guld. za 4320 funt.

Ceny targowe w Wrocławiu
dnia 21 lutego.

za szefel	funtów cłowych	srebrn. groszy
pszenicy białej	85	66—74—82
„ czerwonej	85	62—71—77
„ zrośniętej	—	55—60—65
żyta	84	55—56—57
jęczmienia	74	38—43—47
owsa	50	26—28—30
grochu	90	56—60—66
wyki	90	— 65—68
ziemniaków	150	17—21—25
rzepaku letniego	150	208—222—232
„ zimowego	150	256—276—286
wrzoskwy (Raps)	150	273—290—302
lnianki (Dotter)	150	174—184—194
siemienia lnianego	150	190—200—210
koniczyny białej	100	450—540—645
„ czerwonej	100	420—480—540
tymotki	100	300—350—385
makuchów rzepakowych	100	57—69—61
oleju rzepakowego	100	$16^1/_{12}$ talarów.
spirytusu 8000 stopni Trallesa		$13^{11}/_{12}$ talarów.

Konsumcya mięsa w Wiedniu.

W roku 1865 zabito w rzezalni wiedeńskiej St. Marx wołów 60713; — a mianowicie 29988 węgierskich, 14756 galicyjskich, 15969 niemieckich.

Wypadło tedy miesięcznie po 5059, dziennie po 168 sztuk. Od zarznięcia płacono po 70 cent. targowego po 105 centów od sztuki. Władza lekarska zakwestyonowała 1614 sztuk wołów. Krwi bydlęcej rozprzedano rolnikom na nawóz 766 wiader.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 23 lutego. *Pester Lloyd* pisze dziś: N. Pani, która przez dwa dni była słabą, odzyskała zdrowie i znajdowała się wczoraj na obiedzie u dworu. *Lloyd* upatruje w tem największą wartość mowy Deaka, że są w niej punkta, o które zahaczyć można układy pojednawcze jak również zawrzeć zgodę, a to szczególniej w tem oświadczeniu, iż kraj nie powinien żądać nic niepodobnego. Mowa ta wzywa kraj, stronnictwa i austryackich mężów stanu do zastanowienia się. Za Litawą pojmować będą tę mowę nie jako objaw uporu, nieprzerwaności prawnej, lecz jako wyraz uczucia prawa, prawności, a zarazem zaufania i najszczerszej gotowości. *Hon* nazywa tę mowę odpowiedzią na wszystkie pytania, zkądkolwiekby one pochodziły; ustami Deaka przemawiał cały naród. *Hirnök* mówi z tego samego powodu: Ponad nieprzerwanością prawną, jakiej wymaga panowanie stronnictwa większości, stoi ta nieprzerwaność, która wymaga, aby monarchia rządzoną była na podstawie historycznego prawa i aby mogła być we wszystkich swoich częściach konstytucyjną, bez przechowywania w swojej formie rządowej nasienia rozdwojeń i rozpadnięcia się.

Peszt 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, Bonis pragnie, aby Bartal wstrzymał się od głosu. Bartal cofa swoje poprawki, otrzymawszy przez ich wniesienie, jak zamierzył, jaśniejsze tłumaczenie projektu, na którem poprzestaje. Zastrzega się jednak, że sobie nie robił żartów. Deak odpowiada Bastalowi w słowach pojednawczych, poczem obaj podają sobie ręce wśród okrzyków Izby. Cziky i Apponyi cofają swoje poprawki. Prezes chce poddać pod głosowanie ustępy, o które szły rozprawy, kiedy Miletycz (serb) stawia wniosek, aby zamiast słów: „naród węgierski,“ użyć słów: „ludy kraju.“ Rozprawy nad tą zmianą rozpoczęły się.

Berlin 23 lutego. Dziś o godzinie 1ej w południe nastąpiło zamknięcie sejmu w białej sali zamku. Prezes rady ministrów hr. Bismark odczytał następującą mowę od tronu:

„Dostojni, szlachetni i czcigodni panowie obu Izb sejmowych!

„Rząd J. K. Mości otworzył tegoroczny sejm nie w oczekiwaniu bezpośredniego rozwiązania bieżącego zajścia konstytucyjnego, ale zawsze w nadziei, że żyjące w ludzie pruskim żądanie pogodzenia, znajdzie również w reprezentacyi kraju dostateczny oddźwięk, aby współdziałanie władz państwa stało się możebnem dla zaprowadzenia ustaw pożytecznych i aby za wspólną pracą w służbie ojczyzny, złagodzić ostrość przeciwieństwa, w które popadła Izba deputowanych względem korony i Izby wyższej. W tej nadziei rząd państwa zagaił sejm za wolą J. K. Mości, nie dodając zatargom nowego pokarmu, ani też nie ścieśniając podstawy przyszłego porozumienia. Pierwszym objawem który zaraz wyszedł z Izby deputowanych, była mowa jej prezesa, w której tenże wypowiedział nienawistne usposobienie większości Izby przez bezzasadne i wyzywające zarzuty przeciw rządowi królewskiemu.

„Temu krokowi odpowiadała dalsza działalność Izby; zmierzała ona nie do pokoju lecz do sporu, poświęcona nie projektom ustawodawczym, lecz usiłowaniu szukania powodu do zaczepek rządu na takich polach, których konstytucya nie przekazała do zakresu działania reprezentacyi ludu, a przeto, na których czynność deputowanych musiała pozostać bezowocną. W tym duchu uderzono na powitane radośnie przez kraj cały połączenie księstwa Lauenburskiego z koroną pruską i zaczepiono prawo króla konstytucyą zastrzeżone, to jest zawierania traktatów, które nie wkładają na państwo żadnych ciężarów. W tym duchu nastąpiła uchwałą z dnia 10go lutego przeciwkonstytucyjna zaczepka niezależności sądów, zabezpieczonej w art. 86 konstytucyi, wraz z zamiarem zachwiania u ludu utrwalonej powagi wymiaru sprawiedliwości i naruszenia publicznie honoru stanu sędziowskiego, którego bezstronność dziś jeszcze jak i przed wiekami przynosiła chwałę naszej ojczyznie.

„Dalszą uchwałą Izba deputowanych nadwerężyła art. 45 konstytucyi i przyznała sobie służące jedynie JKMci atrybucye władzy wykonawczej, zamierzywszy udzielać urzędnikom tej władzy przepisy względem ich służbowych obowiązków.

„Wobec tych przekroczeń rząd państwa musiał sobie postawić pytanie: ażali dalszy ciąg obrad sejmowych dozwoli w ogóle spodziewać się pomyślnych rezultatów dla dobra i wewnętrznego pokoju kraju? JKMć chciał odłożyć odpowiedź na to pytanie, dopóki nie nastąpią obrady Izby deputowanych nad jednym wnioskiem, w którymby usiłowania pośredniczące mniejszości znalazły swój wyraz. Przebieg tych obrad nie zdołał pozbawić rządu obawy, że na drodze obranej przez Izbę deputowanych, kraj idzie do groźniejszych zawichrzeń, a pogodzenie już istniejących utrudnionem będzie również na przyszłość. Aby temu zapobiedz, JKMć nakazał zamknąć posiedzenia sejmu otwartego d. 15 stycznia. Z najwyższego polecenia ogłaszam przeto sejm monarchii za zamknięty“.

Paryż 22 lutego wieczór. Dziś wieczór odbywa się zgromadzenie u deputowanego Marie dla odczytania poprawek ułożonych przez podkomitet, do którego wchodzą Bethmont, Favre i Pelletan.

Paryż 23 lutego. Doniesienia z Syryi każą się spodziewać zupełnego uspokojenia zawichrzeń wywołanych przez Józefa Karama.

Londyn 22 lutego. Parlament bez przeszkody uchwalił uposażenie roczne dla księżniczki Heleny 6000 f. st., tudzież 30,000 f. st. posagu, a dla ks. Alfreda 15,000 rocznie.

Florencya 22 lutego. W Izbie deputowanych minister skarbu stwierdził, że między różnemi projektami wyszłemi od deputowanych niemasz wcale zgody, a zaprzecza, aby przez traktaty handlowe dochody się umniejszyły, uważa zaś możność podwyższenia teraz podatku gruntowego.

Kopenhaga 22 lutego. *Berlingske Tidende* donosi: Król przyjmował dziś na uroczystem posłuchaniu posła francuskiego Dotézac, który wręczył królewiczowi list cesarski i wielką wstęgę legii honorowej. Król prosił posła, aby wyraził Cesarzowi podziękowanie.

Bukareszt 23 lutego. Zeszłej nocy książę Kuza zmuszony został do abdykacyi. Ustanowiono rząd tymczasowy do którego wchodzą: jenerał Golesko, pułkownik Haralambi i Laskar Czytardżi. Wojsko zostawało w porozumieniu; nie było wcale rozlewu krwi. Wielka radość między ludem. Spokojność nigdzie nie była naruszoną. Książę Kuza trzymany jest pod strażą. Uwięzieni także Beldiman, Margiloman, Liebrecht.

Powyżej dajemy odpowiedź N. Pana do deputacyi chorwackiej. Główną jej a ważną treścią jest zalecenie połączenia się Chorwacyi z Węgrami. W sejmie peszteńskim nastała zgoda między Deakiem a Bartalem, która się zakończy uchwaleniem adresu.

Telegram przyniósł nam dziś w południe ważną wiadomość o rewolucyi pałacowej w Bukareszcie, zaszłej w nocy z czwartku na piątek, a która skończyła się, jak na teraz, zwaleniem księcia Kuzy i uwięzieniem jego i jego osobistych przyjaciół i sług, a zwycięstwem bojarów. Czy to dopiero początek rewolucyi, nie wiemy jeszcze, ani też w tej chwili można jeszcze poznać, kto stoi po za tym zamachem; wszelako nie wyszedł on bezpośrednio z partyi bojarskiej, która tak teraz jak i wielokrotnie bywała tylko narzędziem w obcem ręku.

W marcu odbędą się w Petersburgu dwoiste zaręczyny: Carewicza Aleksandra z księżniczką Dagmarą duńską, niegdyś narzeczoną zmarłego jego brata starszego, tudzież króla Jerzego Greckiego z Olgą córką W. Ks. Konstantego.

Dowiadujemy się także z Kaliskiego o przygotowaniach do założenia obozu w pobliżu granicy pruskiej.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie d. 22 b. m. ministrowie nie byli z początku obecni. Prezes Izby Grabow odczytał pismo hr. Bismarka z dnia 18 b. m., i pozostawia Izbie wolność, jak ta z niem postąpić sobie zechce. Jako zdanie swoje objawia prezes, iż hr. Bismark na mocy art. 81 konstytucyi nie miał prawa wydawać takiego pisma. Bar. Hoverbeck wnosi przejście proste do porządku dziennego. Wagener protestuje przeciw materyalnemu załatwieniu tego przedmiotu, gdyż takowy nie jest postawiony na porządek dzienny. Grabow odpowiada: Wniosek Hoverbecka zajmuje się tylko formalną stroną czynności. Hr. Schwerin: Pismo Bismarka nie jest projektem rządowym, albowiem wydanem zostało bez upoważnienia króla; dla tego nie może być poddanem pod uchwałę: niechaj prezes złoży je poprostu do akt. Wagener zgadza się na to, jeżeli wniosek ma na celu jedynie stronę formy. Powstają stąd dłuższe rozprawy. Gneist przemawia za motywowanym porządkiem dziennym, ażeby w motywach odeprzeć to, co faktycznie jest mylnem, inaczej stałoby się to prawdą urzędowną. Wreszcie Izba uchwaliła wniosek Hoverbecka. Przeciw niemu głosowali: większa część konserwatystów, sześciu katolików, tudzież Gneist, Mommsen, Kanngiesser. Następnie przystąpiono do porządku dziennego; poczem weszli zaraz do Izby ministrowie sprawiedliwości i skarbu z dwoma komisarzami rządowymi. Po kilku przedmiotach bieżących, Izba odrzuciła po niejakich rozprawach znany wniosek Reichenspergera względem adresu do króla (o zwrot na drogę konstytucyjną ze względu na budżet) Tu minister prezydent, który wszedł z ministrami spraw wewnętrznych i domu królewskiego, odczytał rozkazy królewskie tyczące się zamknięcia sejmu. Grabow nadmienił: Z rozporządzeń tych widzę, że aż do zamknięcia sesyi nie będziemy mieli żadnego już posiedzenia; zamknijmy posiedzenie nadzieją, że lud pruski stoi za posłami swymi, i że szanować będzie konstytucyę jak dotąd. Zamykam posiedzenie okrzykiem: niech żyje król! Deputowani opuścili Izbę w wielkiem wzburzeniu, gdyż zamknięcie sejmu nastąpiło zupełnie niespodziewanie.

Dwa pisma królewskie, które hr. Bismark odczytał nakazują: jedno zamknięcie sesyi sejmowej dnia 23 lutego o godzinie 1ej w południe przez prezesa rady ministrów; drugie, odroczenie Izby aż do zamknięcia sesyi sejmowej, tj. ażeby Izba przez ostatnie 24 godzin nie mogła mieć żadnego już więcej posiedzenia. To ostatnie odroczenie spowodowanem było zamiarem usunięcia zpod obrad Izby sprawy sprzedaży kolei z Kolonii do Minden. Komisya sejmowa oświadczyła się bowiem przeciw zatwierdzeniu sprzedaży przez rząd Towarzystwu tej kolei prawa umorzenia akcyj za wynagrodzeniem 13 milionów tal. Umowa ta zawiązaną została 10go sierpnia 1865 i wymagała potwierdzenia Izb; komisya sejmowa poczytała umowę tę za nieważną i konstytucyi przeciwną, a Izba deputowanych niezawodnie byłaby poszła za tem zdaniem. Przedmiot ten przypadał na porządek dzienny dnia 23 bm., dla tego przed nagłem i niespodziewanem zamknięciem sejmu, nastąpiło jeszcze odroczenie go na 24 godzin.

W mowie zamykającéj sejm wczoraj, którą podajemy powyżéj w telegramie, rząd pruski wytyka Izbie wszystkie błędy jéj i usterki, a w końcu wymienia jako ostatni powód rozwiązania Izby, odrzucenie pojednawczego wniosku Reichenspergera, który chciał użyć formy adresu do króla, jako kroku ułatwiającego porozumienie się między koroną i rządem a Izbą.

Zachowanie się posła hiszpańskiego w Wiedniu w obec układów Vegezzego z Rzymem, to jest jego gadatliwość, sprowadzić miała odwołanie go z Wiednia. Ale stosunki przyjaźni między Włochami a Hiszpanią jeszcze się przez to nie wzmocnią. *Italia* nie jest zadowoloną rozporządzeniem ministeryum austryackiego, rozciągającem traktat handlowy z Sardynią na całe Włochy, a omijającem przez to polityczną kwestyę stosunków włosko austryackich. Podobno, że rząd włoski żąda ogłoszenia tego aktu w formie urzędowej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 24 lutego. Dzisiejsza urzędowa *Gaz. Wiedeńska* naznacza pogłoski o zmianach osób w radzie ministrów i o wiążących się z niemi kombinacyach, jako zupełnie na wiatr puszczone.

Peszt 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej po cofnięciu wniosku Bartala (p. wyżej) cofnął i Apponyi swój wniosek, poczem Izba przyjąwszy poprawkę Golojnowicza do ustępu 35 i odrzuciwszy wszystkie inne poprawki postawione w ciągu rozpraw, uchwaliła adres. Dziś adres raz jeszcze będzie odczytanym i nastąpi uchwała co do jego wręczenia.

Bukareszt 24 lutego. Zgromadzenie prawodawcze wybrało wczoraj i obwołało księciem panującym Filipa hrabiego Flandryi (hr. Filip, książę Koburski, syn króla Leopolda I Belgijskiego i Ludwiki Orleańskiej, córki króla Ludwika Filipa, brat króla Belgów Leopolda II, urodził się w Laeken d. 24 marca 1837 i jest bezżenny). Wieczorem była wielka iluminacya.

Kursa. Wiedeń 24 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 61·50. — Pożyczka narodowa 64·50. — Losy z roku 1860 80·05.— Akcye banku 738 — Akcye kred. 143.80.— Londyn 102·40.— Srebro 102· — Dukat 4·87.

Paryż 24 lutego. Renta 69.45.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Księgarnia KAROLA WILDA
we Lwowie i Samborze
otrzymała na główny skład nowe dzieło hygieniczne pod tytułem:

Dra Liebiga

O WYCIĄGU MIĘSNYM

używanym jako wybornie działającym
środku posilnym i lekarskim,
tudzież
o przyrządzeniu

NOWEJ POLEWKI DLA DZIECI

zastępującej mleko macierzyńskie.

Opisał
Teodor Torosiewicz,
aptekarz we Lwowie, posiadający złoty krzyż zasługi z koroną, członek farmaceutycznych, lekarskich i innych naukowych towarzystw.
Lwów. Nakładem autora. 1866.
Cena 36 cent. w. a.

Tego dziełka można też nabyć we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. (267-1-2)

Odezwa!

Zawiadamiamy szanowną Publiczność, iż zawięzuje się obecnie w Krakowie

Towarzystwo pszczelno-jedwabnicze i sadownicze,

którego statuta uzyskały już najłaskawiej sankcyę Najjaśniejszego Pana i przez Wysokie Ministerstwo Handlu i Rolnictwa zatwierdzone zostały. Celem więc tego Towarzystwa będzie podnieść i rozszerzać po kraju trzy wspomnione gałęzie przemysłowe gospodarstwa domowego, ułatwiać nabywanie rojów, ulów, morw, zarodków różnych jedwabników, jako też najpiękniejszych szczepków owocowych, które Członkowie z zakładów Towarzystwa stósownie do składki rocznéj otrzymywać będą mogli. Składka ta dla możniejszych jako więcéj potrzebujących wynosi rocznie 5 złr., dla mniej zaś zamożnych, jako też dla nauczycieli wiejskich i włościan 1 złr. Z składki tej rocznej do wysokości ¾ odbierają sobie członkowie podług woli przedmioty powyżéj wskazane po cenie zniżonéj, a ¼ część składki poświęcona będzie na cele upowszechnienia. Do Towarzystwa tegu przypuszczone są wszystkie stany, a nawet i płeć wyjątku nie doznaje; będzie to więc w naszym kraju jedyne Towarzystwo uprzywilejowane, do którego i kobiety należeć mogą. Najgłówniejszem zadaniem Towarzystwa będzie: nauczać pismem i słowem, aby trzy te gałęzie przemysłowe podnieść do téj wysokości i postępu, do jakich w ościennych prowincyach już się rozwinęły.

Odzywając się przeto słowem pełnem otuchy do wszystkich zacnych obywateli, którym dobro kraju na sercu leży, i przewielebnego Duchowieństwa, aby nas w tem przedsięwzięciu wspierać raczyli, zapraszamy ich uprzejmie do jak najliczniejszego udziału. I was, szanowne Panie i Gospodynie, pominąć nie możemy; jeżeli miłe wam są wstążki i suknie jedwabne, a rozkoszą napawacie się, gdy dziatkom waszym miód słodki i dobre owoce smakują i chcecie niemi spiżarnie wasze hojnie zaopatrywać, nie odmawiajcie nam szczodrobliwéj pomocy swojej.

Osoby chcące rozpatrzeć się w statutach, które do druku są już podane, za nadesłaniem 10 centów, takowe przez pocztę pod opaską przesłane mieć będą. — Nateraz zbierane są tylko podpisy przystępujących do Towarzystwa, gdy zaś dostateczna, statutami wymagana liczba członków zbierze się, nastąpi zwołanie ogólnego Zgromadzenia i ukonstytuowanie Towarzystwa.

Podpisy zbierają:
Józef Bernowski,
Radzca Magistratu, ulica Stolarska Nr. 472, na drugiem piętrze.
Dr. Michał Łuszczkiewicz,
pensyonowany Dyrektor Instytutu technicznego, ulica Mikołajska Nr. 446 w podworzu.
Dr. Antoni Kozubowski,
Profesor Uniwersytetu, przedmieście Piasek N. 59.
Kraków d. 17 Lutego 1866.

Drzewek morwowych

do wychowu jedwabników,
można nabyć u ***Dra Kozubowskiego*** w Krakowie na Piasku, L. 59, po cenach następujących: Za 100 sztuk nieprzesadzanych 1-letnich węgierskich, włoskich i Moretta, 40 cent. — 2-letnich 80 c. — 3-letnich 1 złr. 60 c. — przesadzanych 3-letnich 2 zł. 50 c. — 4-letnich 3 złr. — 4-letnich chińskich 4 złr. — 5o- i 6-letnich miernopiennych z koroną 6 złr. — 7o- i 8-letnich 7 złr.

Jajeczek jedwabniczych białych i zienkowatych japońskich, jako też żółtych Łut 2 złr.— Książeczka o morwach 10 c.

Zamówienia łącznie z przesyłką pieniężną, przyjmują się do 10go Kwietnia r. b. Wszelkie zaś korespondencye mają być opłacone (franco). Zamawiający raczą dokładnie wyrazić nazwiska swoje, miejsce zamieszkania i sposób przesłania. (259--2)
Kraków dnia 20 Lutego 1866.

W Hotelu Saskim

są do wynajęcia od 1go Kwietnia rb.:
Lokal na Piwiarnię lub coś podobnego;
Sklepy; — do sprzedania
Para Klaczy kasztanowatych;
Powóz używany w dobrym stanie.
(292--)

Kamienica piętrowa

w Krakowie, pod L. 254 miasto, I. dzielnica, naprzeciw Reformatów,
do sprzedania pod bardzo korzystnemi warunkami.

Bliższa wiadomość w kamienicy pod L. 491/72 przy Dominikanach w Krakowie na II. piętrze, lub wprost u właściciela pod adresem N. 498¾ we Lwowie.
(291-1-3)

PIWO SŁODOWE
(Malz-Extract-Bier)
HOFFA

sprowadził wprost z Berlina
i utrzymuje na Składzie
HANDEL (270-1-2)
Edwarda Fuchsa
w KRAKOWIE.

Do wynajęcia

w głównym Rynku od 1go Kwietnia rb.:

Mieszkanie

na pierwszem piętrze,
sześć pokoi i kuchnia.

Lokal Sklep,

Mieszkanie kawalerskie

na trzeciem piętrze, każdego czasu.
Wiadomość w Handlu A. Wojczyńskiego. (235-3-6)T

C. k. wył. uprzywil.



Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,

przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną, zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londyńskim medalem** — używany w masztalniach **JM. Królowéj Angielskiéj,** — jak również w urzędowéj praktyce pana Dra Knauerta nadlekarza, od koni we wszystkich masztalniach, okazał się bardzo skutecznym nawet w zastarzałych cierpieniach, które po wypalaniu i ostrem nacieraniu nie ustępują, jako to: w **zbezwładnieniu grzbietu, krzyża, bioder i plecy, w cierpieniach ścięgien, we wywichnięciu, podbiciu kopyt itp., utrzymuje konia, nawet przy największem natężeniu, do najpóźniejszéj starości wytrwałym i rzeźwym.**

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (83 5-11)

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, —za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***C. Iskierski, P. Mikolasck, S. Rucker A. Berliner.***

w Białej p. *J. Keller.*
w Bielsku p. *I. A. Stanko.*
w Borszczowie p. *M. Niemczewski.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Gródku p. *J. Willig.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Nowym Sączu *A. Scitowicz i Syn.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radziechowie p. *Jaśkiewicz*
w Rzeszowie p. *Schaitter i Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklicz.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

Przestroga. Aby nie dać się omylić innemi podobnie nazwanemi nieuprzywilejowanemi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszkach z ck. uprzywil. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju, medal londyński i firma apteki obwodowéj w Korneuburgu, która to firma wyciśnięta jest także na szkle u każdéj flaszki.

Zniżenie cen Herbaty!

Z powodu zniżonego cła w Anglii gatunki powszechnie używane i odbyt mające, zawsze najświeższe:

Najprzedniejsza **Congon**, czysto czarna, funt wagi wiedeńskiéj, zamiast 2 zł. reńs. tylko 1 złr. 80 c.
Flowery Pecco, 1szy gatunek, zamiast 4 złr. tylko 3 złr. 20 c,
Taż sama 2gi gat. zam. 5 zł. tylko 4 zł.
Najprzedniejsza, zamiast 6 zł. tylko 5 zł.

Poleca się oraz wszelkie inne towary kolonialne, Korzeni, Wódek, Rumu, jako też i towarów Norymberskich po znacznie zniżonych cenach do dziś dnia praktykowanych.

W Handlu nowo założonym w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 36 od ulicy s. Jana.
(286-2-3)T ***K. Sroczyńska.***
L. Sroczyński, prokurę prowadzący.

Un Maître français et de musique cherche une place. S'adresser ***K. S.***, poste restante Leopol.
(268-1-2)T

Uwiadamiam szanowną Publiczność, iż za zezwoleniem Wysokiego Rządu otworzyłam przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 284/440,

Szkołę przygotowawczą żeńską.

Nabyte w tym zawodzie 18-letnie doświadczenie może być rękojmią, iż zaufaniu należycie odpowiem.

Udzielam także prywatnie (zbiorowo) języka francuzkiego. (284-2-3)
Emilia Siermontowska.

Zamiana
na posadę notaryalną.

Ktoby ze szanownych Kolegów w Galicyi zachodniéj, przy kolei lub blisko takowéj mieszkający, ze mną na posadę mieniać się życzył, raczy się do mnie listownie zgłosić.

Stanisław Znamirowski,
(266-1-3) Notaryusz Sokalski.

Promessy losów z roku 1864,

których ciągnienie dnia 1 Marca 1866 r. nastąpi, po 2 złr. 50 c. ze stęplem sprzedaje
w Krakowie ***Jan Bartl.***
238-7 9)T
Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

250.000 złr. główna wygrana.
W dniu 1 Marca r. b.

ciągnienie najnowszéj poręczonéj przez Rząd
wielkiéj Pożyczki premiowéj.

Główne wwygrane: 21 razy po złr. 250.000 — 10 po 220.000 — 60 po 200.000, — 81 po 150.000 — 20 po 50.000 — 20 po 25.000 — 121 po 20.000 itd. itd.

Losy oryginalne, z których każden niewątpliwie wygraną trafić musi, odprzedaję po najtańszym kursie dziennym. Lecz aby każdemu umożebnić korzystanie z tego wielkiego przedsiębiorstwa, ofiaruję się niniejszem do przyjmowania zaliczki około 3 procent wynoszącéj, w skutek czego

Jeden cały los na powyższe ciągnienie 3 złr. banknotami,
Sześć całych losów „ „ 15 „ „ kosztują.

Podpisany Dom handlowy robi tutaj najwyraźniéj tę uwagę, iż w skutek téj tak taniéj oferty, każdemu jest podana sposobność do wygrania najwyższych trafnych bzz jakiejkolwiek następnéj dopłaty.

Łaskawe polecenia uskuteczniają się bezzwłobznie za nadesłaniem gotówki, zaś wykazy ciągnienia rozsyła bezpłatnie i franko

Georg M. Mayer in Frankfurt am Main.
(230-4)T **Haupt-Loose Verschleiss.**

W SŁOTWINIE



dwa ogiery krwi angielskiéj, ze znanego stada w kraju Wgo Antoniego Mysłowskiego, od 1go Marca r. b. stanowić będą (od klaczy po 32 złr.):

„Hiss-Highness,"

pełnéj krwi angielskiéj, miary 16¾, po „Polisch Tonchstonie" od „Charming Lady;"

i „John-Bull,"

trzy ćwierci krwi angielskiéj, miary 16½, po „John Bullu" od „Miranki kursowéj."

Owies i siano po cenie targowéj miasta Brzeska dostarcza się. — Bliższéj wiadomości udziela *Zarząd gospodarczy w Słotwinie*, poczta Brzesko. (254--3)

Odezwa.

Odnośnie do uwiadomienia naszego, w roku zeszłym do „Gazety Narodowéj" i „Czasu" Krakowskiego podanego, uprasza się pp. Właścicieli stada i Hodowców koni, by raczyli przesłać do kancelaryi Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni we Lwowie, L. 311 m, zażądane dokładne opisanie topograficzne miejsca, gdzie hodują się własne konie, fizycznego tegoż położenia, systemu hodowania stada, odległości od ostatniéj poczty, niemniéj komunikacyi z koleją lub z innym głównym gościńcem, wraz z skicem historyi stada— przytem z wykazem znajdującego się tam obecnie materyału — mianowicie: ogierów stadnych, klaczy matek i produktu tegoż stada z oznaczeniem wieku, miary i maści.

Ponieważ jest wiadomo, że takie wykazy posłużyć mają do nakładu dzieła „Historyi stad znajdujących się w Państwie austryackiem" — które to dzieło jest już w połowie pracy przedsięwziętéj skończone,— uprasza się zatem w interesie własnym pp. Hodowców o najspieszniejsze przesłanie nam zażądanego opisania.

Od Komitetu gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.
Lwów 20go Lutego 1866. (269-1-3)

Poszukuje się Apteki do zadzierżawienia. — Interesowani zechcą swój adres i warunki przesłać pod adresem: ***A. B.*** do Ajencyi „CZASU" we Lwowie. (265)

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***
Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego. (18-17-)T

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIAJĄCY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina, otrzymuje się z żołądka żwierząt przeżuwających; stanowi ona sok gastryczny, sprawiający trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie, posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie: *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów kobiet ciężarnych, odchodzenia flegmy, odbijania, żółtaczki*, jak również *boleści wątroby i krzyżów*. Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsiny ustają; starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającym działaniu tego wybornego likworu.

Dostać można w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego i Redyka* w Krakowie; pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera* we Lwowie; *Elsnera* w Poznaniu; *Franzosa* w Brodach; w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go* w Warszawie.
(7-15-)T

Ogłoszenie subskrypcyi na Akcye
TOWARZYSTWA PAPIERNI CZERLAŃSKIEJ.

Podpisani otrzymali Najwyższą koncesyę na zawiązanie Towarzystwa akcyjnego fabryki papieru Czerlańskiéj.

Jedną z najżywotniejszych gałęzi przemysłu krajowego jest bez wątpienia fabrykacya papieru. Stosunki i położenie Galicyi sprzyjają jéj nadzwyczajnie. Materyał bowiem surowy znajduje się w kraju, dotąd wywożony bywa po większej części za granicę, a z tamtąd wraca dopiero jako wyrób do nas. Z rozszerzaniem się zaś oświaty, potrzeba coraz większych ilości papieru wzmaga się u nas z każdym rokiem, a istniejące papiernie krajowe tej potrzebie mogą zaledwie w dziesiątej części nastarczyć. Tam zaś, gdzie i materyał surowy znaleźć można w miejscu, w wielkiej obfitości i po nizkiej cenie, i łatwość sprzedaży wyrobu w miejscu jest do najwyższego posunięta stopnia, a fabryki tutejsze produkować mogą papier taniej nierównie niż obce, tam jest i największa rękojmia żywotności tej gałęzi przemysłu.

Te uwagi skłoniły nas do założenia wielkiej fabryki papieru zawiązaniem Towarzstwa akcyjnego.

Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosić bedzie 500.000 złr. w. a. w 2,500 akcyach, każda akcya po 200 złr. w. a.

Towarzystwo akcyjne nabywa na własność istniejącą już fabrykę papieru w Czerlanach, położoną o pół mili od dworca kolei w Gródku, a o półczwarta mili ode Lwowa. W tym celu właścicielowi fabryki płaci się za nią w akcyach tego Towarzystwa, oszacowawszy ją przez ludzi fachowych. Właściciel fabryki odstępuje także na własność Towarzystwa potrzebne dla fabryki terytoryum, wraz z wielkim stawem, dostarczajacym więcéj niż dostateczną ilość wymaganéj do fabrykacyi papieru trzciny, razem około 500 morgów, a oprócz tego przelewa na Towarzystwo swój pięcioletni c. k. przywilej wyrabiania papieru z trzciny stawowéj.

Zebranym przez akcye kapitałem dalszym rozszerzoną będzie fabryka Czerlańska i postawioną na równi z wielkiemi fabrykami za granicą.

Zaliczenia na akcye rozłożone będą w następujący sposób: 10% przy podpisie, 50% przy zawiązaniu Towarzystwa, 20% w 6 miesięcy później, a 20% w rok później. Zaliczenia te przyjmować będzie Filia Banku anglo-austryackiego we Lwowie.

Termin subskrypcyj na akcye Towarzystwa Czerlańskiéj papierni rozpoczyna się **dnia 14 Lutego, a trwa do końca Lutego r. b.** Poczem natychmiast Towarzystwo się zorganizuje i rozpocznie swoją działalność.

Ktoby pragnął bliższych wyjaśnień, temu udzieli ich ***Filia Banku anglo-austryackiego we Lwowie***, lub ***Zygmunt Kotkowski,*** dotychczasowy właściciel papierni **w Czerlanach,**

Osobiście lub listownie subskrybować można jedynie we Filii Banku anglo-austryackiego we Lwowie.

Bank anglo-austryacki, ***Leon ks. Sapieha,*** ***Zygmunt Kotkowski.***

Formularz listu subskrypcyjnego.

Ja niżéj podpisany . . . . oświadczam, że przystępuję do Towarzystwa akcyjnego, pod nazwą:

„Towarzystwo akcyjne Czerlańskiéj fabryki papieru,"

obowięzuję się wziąść . . . . Akcyj, każdą Akcyę po 200 złr. w. a. licząc. Jako zaliczkę przyłączam 10%, to jest po 20 złr w. a. na jedną Akcyę, razem . . . . złr. w. Zarazem oświadczam iż zatwierdzonym przez ck. Rząd statutom się poddaję,

Imię, nazwisko i godność subskrybenta,
Miejsce zamieszkania.
Ostatnia poczta.
(253-3)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 lutego.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85	83
Banknoty pol. 100 złr.	518	508
Ruble ros. za 100 rsr.	131½	128½
Talary prs. za 150 złr.	98¾	97¾
Bankn. prus. 100 tal.	153	151
Srebro nowe austr.	102¾	101¾
Dukat ważny	4 92	4 82
Napoleon d'or	8 30	8 15
Półimperyały rosyjs.	8 55	8 40
Listy galic. nowe z k.	64 50	63 50
— — stare „	67 75	66 75
Oblig. indem. „	68 75	67 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	160	156

Wiedeń 23 lut. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki	61	90
5% Pożyczka narod.	64	90
Akcye banku wied.	741	
— — kred.	145	50
Losy 5% z r. 1860	80	70
Srebro	102	—
Londyn 10 funt. szter.	102	50
Dukat pojedynczy	4	90

Wiedeń 23 lutego	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 —	57 85
— Pożyczka narod.	65 —	64 85
— Metaliki na m. k.	61 95	61 85
— Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	67 80	67 25
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	66 75	65 50
— — bukow.	66 —	65 50
— — siedmgr.	63 —	62 60
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 15	87 —
4% Galicyjskie	63 —	62 —
5½% Węgiersk. los.	74 75	74 —
5% Boden Cr. austr.	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	147 75	147 25
— — — 1854	77 50	77 —
— — — 1860	80 75	80 65
— — — 1864	76 —	75 80
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	114 75	114 50
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	80 50	79 50
— Ks. Esterhazy	80 —	78 —
— Księcia Salm.	27 —	26 50
— — Palfy	23 —	22 50

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		24 —	23 —
— hr. St. Genois		21 25	20 75
— miasta Budy		23 50	23 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 50
— hr. Waldstein		19 25	18 75
— hr. Keglevich		13 —	12 50
— Rudolfa		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		742	741 —
Zakładu kredytowego		145 60	145 40
Żeglugi par. na Dunaju		459 —	457 —
Kolei półn. Ferdynan.		1562	1560
— rządowéj tr.-a.		165 80	165 70
— zachodniéj c. El.		119 —	118 50
— Pardubickiéj		109 25	108 75
— południowéj		163 —	162 50
— Galicyjskiéj		156 40	156 20
Czerniow. z wpł. 65%		77 —	76 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	86 —	85 90
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	86 10	85 90
Hamb. 100 mark.	6	76 60	76 50
Londyn 10 fun.	8	102 90	102 50
Paryż 100 frank.	5	40 85	40 80

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	—	—
— pół korony	—	—
— dukat na wagę	4 91	4 90
— — obrączk.	4 91	4 90
Złoto *al marco*	4 89	4 87
Napoleondory	8 27	8 25
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 65	8 60
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 40	10 35
Imperyały rosyjskie	8 50	8 48
Srebro	102 10	102 —
— kupony	102 20	102 —
Talary związkowe	1 54	1 53
Pruskie bilety kas.	1 52½	1 52
Lwów 21 lutego.		
Dukat	4 93	4 86
Półimperyał rosyjski	8 55	8 42
Rubel srebr. rosyjsk.	1 59	1 56
Talar pruski	1 54	1 52
Listy gal. b. kup. w. a.	63 38	62 75
— — m. k.	66 54	65 89
Obligi indem. b. kup.	66 63	66 —
Akc. kol. gal. b. kup.	154 —	151 50

Warsz. 22 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	85 50
Listy zast III okr. „	85 —	84 67
kupon „	—	66⅓
Listy likwidacyjne	73 50	— —
kupon „	—	91 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	117 —	116 66
Wrocł. 22 lutego.		
Banknoty austryac.	99	98½
Polskie bilety bank.	77⅜	76⅞
„ Listy zastaw.	64 7/[illegible]	—
Poznań, List. zast. 4%		
— — 3½%	—	—
Paryż 23 lutego.		
Renta 3%	69 30	
Londyn 23 lutego.		
Konsole	87½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 30 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*